

CENY PRENUMERAT:

Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10-50, z dostawą K 12-50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20-—, z dostawą K 22-—. Prenumerata za miejscowa jednego wydania w całym Państwie Polskiem K 12-50, zamiejscowa obydwu wyd. K 22-—. Za zmianę adresu dołącza się 30 balerzy. Cena egzemplarza we Lwowie na prowincyi 60 ha! —
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz nonpar. 1 K (1 Mk.). Drobnie ogłoszenia od wyrazu 30 h. (30 Ł) tustym drukiem 60 h. (60 Ł) — „Nadziejane” ab „Nekrologia” za wiersz nonpar. 3 K (3 Mk.). Komunikaty i po kronice za wiersz nonpar. 5 K (5 Mk.). Do ogłoszeń umieszczonych w numerach świątecznych, sobotnich i niedzielnych dopłaca się 50 procent. W Warszawie nabyci można „Gazetę Poranną” i „Gazetę Wieczorną” w Biurze dziennej „Promień”, ul. Widok 1. 19

GAZETA

PORANNĄ

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano i o godz. 1 po poł. („Gazeta Wieczorna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokola 4/8 kopisów nie zwraca się. — Biuro Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-toj rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15.

Nr. 5008.

Lwów, piątek 2 stycznia 1920

Rok X



Na progu czasów.

Lwów, 1. stycznia.

(i) Rok temu spłynęła nam w ręce gwiazda naszych marzeń. Która była najjaśniejszą, najwyżej na zenicie niebios stojącą, a przez to najbardziej niedosięgalą — zesłała pomiędzy nas.

Stało się zupełnie tak, jak sobie ongiś roił Krasieński w Varennie, nad błękitami wód jeziora Como. Jest Polska, a na jej mieczu błyszczą trzy korony, po trzech dawnych świata p. n. e. Jest tak, jak w wizyi, jeno z nieodzowną korektywą jaką wykreśliła rzeczywistość. Nie powstała dnia trzeciego Polska idealna i nie świeci, jak brylant między narodami. Osiągnęła suwerenność polityczną, ale daleko jej jeszcze do doskonałości — do supremacji w dziedzinie państwa i ducha. Wypłynęła na wzburzone wody knucia mawa i uknie, nie bacząc, kędy prąd ją poniesie.

Ta część mesyjanicznego widzenia, wtykająca nam w dłoń zaszczytną palmę pierwszeństwa, nie ziściła się dotąd wcale. Nie odeszły od nas tradycyjne nasze wady i nekają nas dotąd więcej, niż kiedykolwiek. Nie usunęły się bynajmniej i nie struchlały na widok jawnego cudu. Stokroć większą klęską, aniżeli źle postawiona waluta, jest niepoprawne nasze lenistwo. Ono deprecjonuje nas gorzej, niż niski kurs korony, czy marki. Ono bowiem wyrabia nam niski kurs zagranicą i zniechęca do nas najlepiej usposobionych przyjaciół.

Nie od razu Polskę zbudowano — pomyślisz. Trzeba było zrywać się po wielekroć krwawo i bez doraźnego wyniku; trzeba było meczarni dłużej i mocniejszej jeszcze nad nią tęsknoty. Trzeba było nakoniec wojny powszechnej ludów, by się wypełniło, co napisał w księgach naszej poezji wieszcz i na fundamencie naszego istnienia. Wszelako to odrodzenie polityczne dalekie jest jeszcze od odrodzenia w duchu — i tak samo dłużej, a znacznych wymaga zachodów. A nie wolno nam tej wartości przekreślać, albowiem ona naczelnym jest warunkiem naszego samodzielnego trwania; i gdy jej nie zdobędziemy, drzeć nam przyjdzie o naszą suwerenność.

Nie mamy dziś ambicji mesyjanistycznych i dalekie od naszej trzeźwości jest to przedświatowe przekonanie, iż „tylko w Polsce i przez Polskę zacząć się może nowy okres w dziejach świata”. Jak każda nieoszacowana szkoda, że to poetyckie założenie nie zstąpiło na poziom realnych zasad, któremi rządzi się obecnie nasze polskie życie!

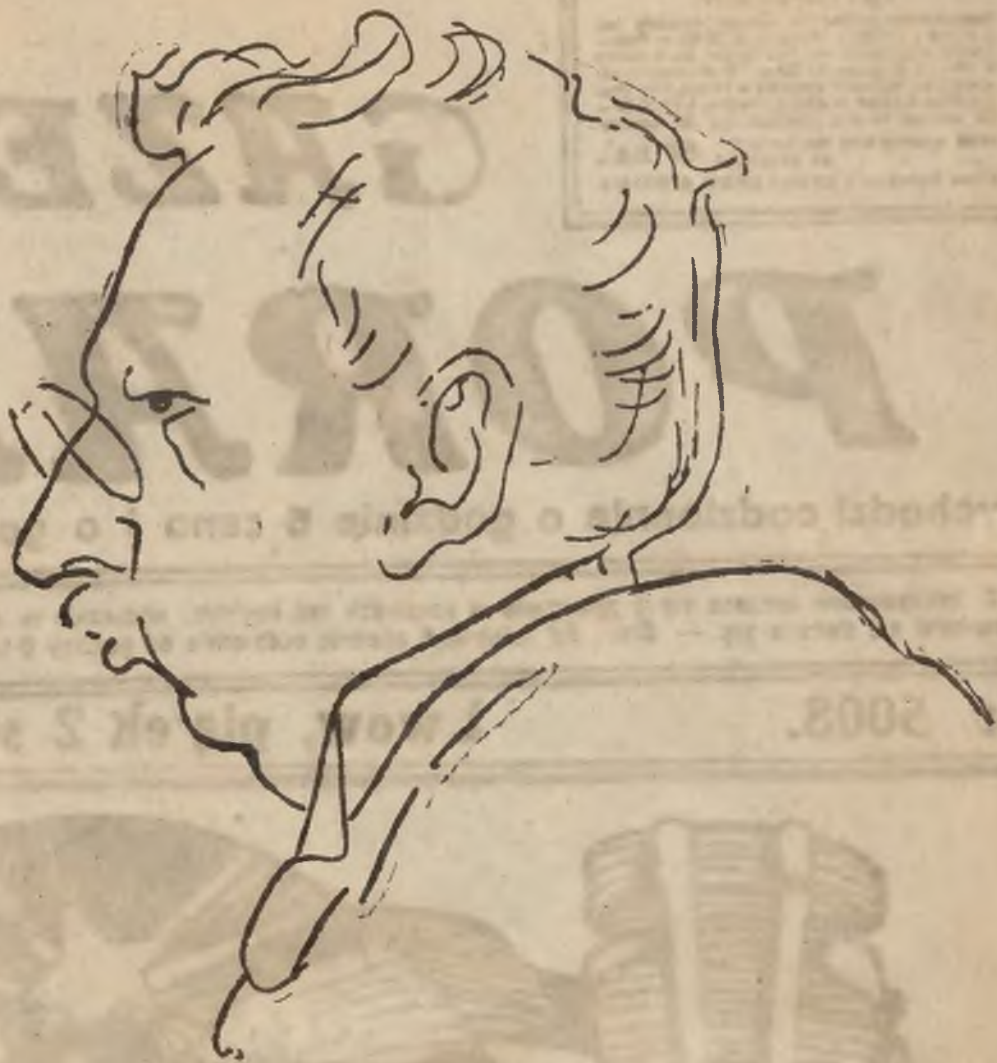
Bo dziś, zamykając pierwszy rok niepodległości, stwierdzić musimy, iż bynajmniej nie stać nas na moralne przewodzenie nad Europą. Nie jesteśmy zapewne najgorsi, ale w hierarchii moralnej bardzo jesteśmy w tyle. A przecież wróciwszy do państwowego bytu, wróciliśmy w dawne trudne jego warunki, nieodłącznie związane z miejscem naszym na mapie.

Natychmiast z odzyskaniem imienia politycznego, przywlokły się za nami stare grzechy — wraz z odstaniem więzów cudzych nabrały groźnej aktualności wolania Modrzewskiego: *de re publica emendanda*. Żywe i głośne zstępne między nas kazanie Skargi! Wszystko, jak dawniej, jak za królewskich czasów! Jakże prędko nawiązała się ta fatalna tradycja!

A tym czasem sąsiedzi nasi nie próżnują. Wstają już i dźwiga się z pogromu naczelną nasz wróg, któremu na imię Niemcy. Dzięki swej straszliwej zalecie, której nam brak: organizacji, wstają groźni i gotowi do walki, prędzej, niż się zokolwiek spodziewa. A nie wstają sami, zapuszczają już bowiem pilne macki w zamęt rosyjski, który niechybnie opanują i na korzyść swej potęgi obrócają — tak, że znów przyjdzie nam, jak przed wiekami, zmierzyć się z septentrjonalnym sołnuszem. Takiego zaś wroga pobić można jedynie własną jego bronią, która ma tylko jedną, przez Niemców wyedukowaną dzielnicą: Wielkopolską.

Przeto u progu drugiego roku Rzeczypospolitej życzyć sobie musimy: mocnego rządu, mądrej ustawy i skutecznej egzekutywy. Zaczniemy od razu dobrze, nie budujmy krzywo, bo naprawić potem trudno. Własna państwowość nakłada też twarde i nielekkie obowiązki, od których uchylać się nie wolno — pod grozą jej utraty.

Albowiem gwiazda marzenia spłynęła nam w ręce — niechże tedy nie zblednie, niech nie stopnieje, jak owe gwiazdy białe, z niebios zlatujące!



Henryk

Marzec 1920 Wojciech Trąmczyński.

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Rok 1920.

Witamy cię Nowy Roku
We Wolnej, Wielkiej Ojczyźnie,
Witamy dobre nadzieje
Człowieka duszyczki bliźnie.

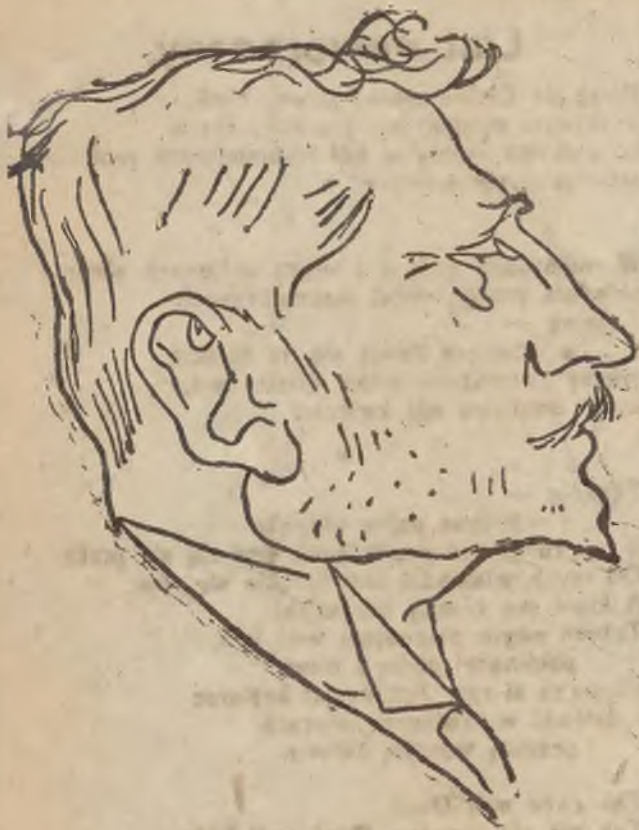
Nie wiemy jeszcze czem będziesz,
Z jakiego dasz nam pić zdroju,
Czy będziesz rokiem zapasów,
Czy będziesz rokiem pokoju.

Jednego tylko pragniemy:
Niech wojny skończy się zamęt,
A ręce, miecze dzierżące,
Pod gmach niech kładą fundament.

Jednego tylko pragniemy:
Niech wsiąkną w piachy krwi strugi
I niechaj oręż przekują,
Na bronie i ostre plugi.

Niech wszystkie dłonie połączy
Braterstwa uścisk młeczacy,
I niechaj kraj nasz się stanie
Mlekiem i miodem płynący.

Witamy cię Nowy Roku
We Wolnej, Wielkiej Ojczyźnie,
Witamy dobre nadzieje
Człowieka duszyczki bliźnie.



J. Seyda

Maryan Seyda,

minister b. zaboru pruskiego.

EMILE VERHAEREN.

L'ame paysanne.

W tych dniach zapasów na śmierć i na życie, kiedy na ziemię z świstem i furją szaloną biją ogniste kule i kartacze, wy, ludzie prości, czy słyszycie, jak ziemia, której rozrywają łono, żali się, jęczy i płacze? Wszak ona była dla was matką-żywicielką, ta ziemia, uprawiana w znoju, ciężkim trudzie, wyście o niej mówili z miłością tak wielką tak ją pieczołowicie wołaliście słowy, że obcy ludzie wprost zrozumieć nie mogli tej mowy.

Wyście dobrze wiedzieli, że ta czarna gleba powierzone jej ziarno, niby matka tkliwa, nie zmarnuje — lecz da mu wszystko co potrzeba, by ciężkim, pełnym kłosem nagrodzić was w żniwa. Wiedzieliście, gdzie jakie czekają was plony, gdzie obsiać pole zbożem, lnem albo lucerną, — i umieliście pracą, cierpliwą, niezmierną zmienić suche ugory na żyzne zagony. Wasze mięśnie potężne, wasze serca proste, tak silne, tak serdecznie zrosły się z tą glebą, że kiedy czasem gromem chłostało ją niebo, wyście całym jestestwem czuli wprost tę ochotę.

Dziś ziemia ta — to jedna przeogromna rana, od pocisków żelaznych do wnętrza rozpruta, — oto lipa odwieczna, na pół rozerwana, wali się niebu zeschnym kawałem kikuta, — dachy domostw, zerwane w strzępy od szrapnela, na mury, jak lawinę walą się dokoła — wszystkie drogi — ulice gruz szary zaściela — sterczy samotna wieża przy gruzach kościoła, niby tors, od kul skłuty, — a przez wyrwy błada nocą gwiazd miłosiernych tylko światłość wpada. Ludzie, ptaki, zwierzęta, straszną zdjęte trwogą, ogromu tej ruiny wprost pojąć nie mogą, pewni, że chyba w nicość świat się wali zgoła.

Ale ta ziemia nieszczęśliwa, zryta kulami, w swem rozdartem łonie święte zwłoki ukrywa tych co polegli, walcząc w jej obronie.

Wam, co z tą ziemią od wieków zrosnięci czujecie każdy dech ziemi-macierzy, wam w onej strasznej chwili zachować należy w wieczystej pamięci tylko dumę i siłę tych padłych rycerzy.

Cóż, że zboża zniszczone, spalone spichlerze — oto idzie z tej ziemi ku wam moc niezgięta, co wlewa święty zapal, budzi siły świeże, co w was szal wielki zwycięstwa rozpęta, co sfluini skargi, żale, płacze i lamenta i sprawi, aby serca wasze rozgorzały jednym olbrzymim krzykiem zwycięstwa i chwały.

Przełożył Kazimierz Rychłowski.

W obliczu nowych decyzji.

Lwów, 1. stycznia.

(gp) Bylibyśmy może zamykali pierwszy rocznik nowych dzieł Polski niewesoło, gdyby nie trochę jaśniejsza wiadomość o losie naszej dzielnicy, pierwsza jaśniejsza pomiędzy temi, które nosił nam dotąd mało na nas łaskawy drut telegraficzny. Ze zaś z wiadomością tą, nie mieszczącą w sobie na razie nic pozytywnego, raczej uchylającą pozytywne rozstrzygnięcie, schodzi się data noworoczna, przeto i tło do życzeń noworocznych mamy gotowe.

Nie nazwie chyba nikt stanowiskiem tylko dzielnicowem, jeżeli będziemy sobie życzyć w dniu dzisiejszym przedewszystkiem pomyślnego załatwienia przynależności naszej dzielnicy. Nie znaczy to, żebyśmy mieli z oka spuszczać wszystkie niebezpieczeństwa wewnętrzne i zewnętrzne, jakie Polsce grożą. Pamiętamy o jej nieustalonym porządku prawno-państwowym, o nieuruchomionej produkcji, o dyktarckiej administracji, o zabagnieniu sprawy walutowej i ile ich tam jeszcze tych grzechów śmiertelnych w naszym życiu domowem.

Nie pomijając przecież ważności tamtych ogólnopolskich zagadnień, stawiamy wśród nich w noworocznych życzeniach na pierwszym miejscu sprawę wschodnio-galicyjską. Najpierw dlatego, że ona jest niemniej ogólnopolska, że od jej rozwiązania zależy wiele tamtych. Za dużo się już

Ostatnie wspomnienia

Lwów, 1. stycznia.

„Raz wraz śmierć czyni w kole blizkich wyłom i wnet otoczy serce pustką szczerą...” mówi jakaś staffowska strofa żałobna. Wiersz ten miomowoli nasuwa się na pamięć, gdy, jak w tym roku, trzeba uczynić smutny bilans tych, którzy odeszli.

Jest ich w Polsce, a szczególnie w naszym mieście ilość niezwykajnie wielka, gdyż był to rok wyjątkowo brzemienny w nadzieje, ale i rozpacze zarazem.

Naukę polską dotknęły w tym roku zgony tak ciężkie, iż niezastąpione po sobie zostawiły miejsca. Stratą dotykającą cały naród była śmierć prof. Tadeusza Wojciechowskiego w listopadzie u. r. Sp. dr. Wojciechowski znakomity badacz historii polskiej, emerytowany profesor i doktor honorowy naszej Wszechnicy, jeden z największych naszych uczonych, urodził się w roku 1838, a całe swe długie i obfite w owoce życie poświęcił nauce polskiej i to temu działowi, który jest jej najbardziej rodzinnym t. historyi ojczystej. Pozostawił po sobie szereg dzieł nieprzemijającej wartości. Wśród tych najznakomitszą pracą zmarłego jest „Chrobacya” stanowiąca jedyny w naszej literaturze rozbiór starożytności słowiańskich. „O Płascie i płascie”, „Szkice historyczne XI wieku”, dzieło o katedrze wawelskiej i w. i. Na uniwersytecie naszemu odegrał rolę niezwykle wybitną jako pierwszy profesor historii polskiej, której to katedry przed Wojciechowskim Wszechnica lwowska nie miała. Profesor, dziekan i rektor tej Wszechnicy był też członkiem Akademii umiejętności, prezesem Tow. historycznego, właścicielem rzadkiej odznaki „Litteris et artibus” i w. i.

Tuż obok tej, notuje sobie nauka polska drugą bolesną stratę. W wrześniu br. zmarł w Krakowie Bolesław Ulanowski, znakomity uczony, profesor

prawa polskiego i kanonicznego na wszechnicy jagiellońskiej. Urodzony w roku 1860 w Brześciu Litewskim habilituje się w Krakowie w r. 1886 jako docent prawa polskiego i odtąd stale wykłada na tej katedrze. W dwa lata później zostaje na tymże uniwersytecie mianowany profesorem prawa kanonicznego i polskiego, a w roku 1913 krakowska Akademia Umiejętności mianuje go swym generałym sekretarzem. Największą monumentalną zasługą prof. Ulanowskiego jest pozostałe po nim wydawnictwo źródeł do historii i prawa polskiego.

Obok nauki polskiej najsrożej rok miniony pokrzywdził literatura polska. Z początkiem roku otwartą tę żałobną listę poeta nieprzeciętnej miary jeden z tych którzy odegrali wybitną rolę w kulturalnym życiu polskim drugiej połowy ubiegłego stulecia Wiktor Gomulicki. Urodzony w roku 1850 w Ostrołęce, zawód literacki rozpoczął bardzo wcześnie w Warszawie, drukując w szeregu pism wśród których „Kuryerowi Warszawskiemu” i „Tygodnikowi Hustrowanemu” pozostał wierny aż do końca. Bardzo wcześnie, bo w 17 r. ku życia wydał pierwszą swą książkę „Kolorowe obrazki” i ta rozpoczęła szereg dzieł zarówno oryginalnych, jako też przekładów z Wiktora Hugo, Musseta, Heinego i innych. W roku 1870 wydaje Księgę pieśni, w 1874 tom poezji, później tom p. t. „Lira polska”, „Róże i osty”, „Złote ogniwa” i wiele innych. Obok działalności poetyckiej poświęca się powieści historycznej, których też zostawił po sobie cały szereg. Wartość ich, pomnąc iż niektóre były pisane jeszcze przed Sienkiewiczem, dla beletrystyki polskiej ma znaczenie bardzo doniosłe.

Po Gomulickim pada drugi pisarz z tej samej plejadi a nawet ściślej związany z nim epoką i zainteresowaniami twórczości. W marcu roku 1918 umiara nestor pisarzy i dziennikarzy lwowskich Adam Krechowicki. Zbyt żywo mamy w pamięci tę postać, ażeby potrzeba było przypominać ob- szernie koleje tego pracowitego i w całości dla

dobra naszego miasta i literatury ojczystej poświęconego życia. Urodzony w roku 1850 na Wołyniu, jako 22-letni młodzieniec wstępuje do służby rządowej, a objawwszy wkrótce stanowisko naczelnego redaktora „Gazety Lwowskiej” składa je dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią. Równocześnie z „Gazetą Lwowską” redaguje „Przewodnik naukowy i literacki”. Zostawia po sobie bardzo znaczną dobrze znaną spuściznę w postaci kilkudziesięciu tomów powieści historycznych. Jako pierwszy prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, pokłada na tem polu znaczne zasługi przez wieloletnią pracę nad jego rozwojem.

Przy końcu października dotknęła całe kulturalne społeczeństwo polskie wieść o zgonie Wilhelma Feldmana. Jako jeden z najgruntowniejszych znawców literatury naszej, Feldman, wychowawca — rzecby można — najnowszej generacji pisarzy polskich, pomimo, iż wyszedł ze społeczeństwa żydowskiego, zrosł się tak bardzo z kulturą naszego narodu, iż skłon jego przedwczesny w 51 roku życia, głęboki wzbudził żal. Wilhelm Feldman, pomijając pomniejsze zasługi, dwójką pozostawił po sobie pamięć; jako autor bezcennego, z niezwykłą mrowczością dokonanego a obejmującego kilkanaście tomów dzieła znanego pod nazwą „Literatury polskiej” i jako działacz społeczny na niwie porozumienia polsko-żydowskiego.

Historia literatury polskiej straciła w tym roku jeszcze przed Feldmanem innego, wielkie nadzieje rokującego pracownika. W marcu br. zmarł Zygmunt Matkowski, jeden z pierwszych wśród młodszych krytyków literackich naszej ery. — Studya uniwersyteckie ukończone we Lwowie pod kierunkiem Bruclnalskiego i Kallenbacha oświeciły go, jaka dlań jest niewytknięta jedyna droga i już na III. roku rozpoczyna swe prace rozprawą o wpływie Rousseau'a na „Dziady” Mickiewicza. Poświęciwszy się po powrocie z Francji karierze bibliotekarskiej, obejmuje stanowisko w lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej, a równocze-

pisano o gospodarzem i politycznym jej znaczeniu dla naszego państwa, żeby to raz jeszcze powtarzać. Nie słabiej oddziaływa tu i zrost nasz z ziemią, zrozumiały na tle gruntującego się w ciągu pokoleń procesu dziejowego, świadomy nie tylko człowiekowi inteligentnemu, który zdaje sobie sprawę jasno z pojęcia ojczyzny, ale i prostakowi, którego łączą codzienne sprawy z takim czy innym miastem lub wsią. Bo przecież z tych najniższych, pozornie egoistycznych zainteresowań, rośnie kapitał uczuciowy ludności, decydujący w następstwie o sile jej postawy politycznej.

Tym tedy podwójnym wiedzeni interesem, złączymy sobie i wszystkim mieszkańcom tej ziemi i całej Polsce, o której przyszłość tu chodzi, żeby w nadchodzącym roku sprawa włączenia ziem dawnej Galicji wschodniej do państwa polskiego była załatwiona bezwzględnie i ostatecznie. Niech nam będzie oddana pełna suwerenność na tym świeżo skrwawionym terenie walk, stwierdzających nie samą siłę naszych wojsk, bo one dokończyły tylko dzieła obrony, ale siłę praw, z których naruszenia i obrazy poczęła się obrona. Za długie, za wielowiekowe korzenie łączą nas z tym gruntem i jałowym sporem badaczy pozostanie kwestya, czy jesteśmy jego płodem, czy też siewcami i oraczami tylko. W każdym razie wynikiem naszego siewu nikt nie zaprzeczy, bo zbiorom po nim jest nasza obecna zorganizowana świadomość, zastępująca instynkt tubylczy i gromadząca umiejętnie środki walki z każdym zamechem na stan naszej własności.

Wobec ostatniego rozstrzygnięcia nie podobna tedy zanegować zmiany na naszą korzyść tam, gdzie się kują losy przyszłego świata. Równie pewne i to, że na to kucie wpływa nasza własna wola. Niechże ona z drogi, raz dobrze obranej, nie schodzi. Niech kompromisy, do których ją ciągnie zadawany nalg, odrzuca i jak twardo odezwała się we wszystkich zbiorowych wystąpieniach ludności, tak niech przemawia dalej czynami!



Władysław Grabski,

minister skarbu.

śnie przygotowuje szereg prac wśród których powraca jeszcze do Jana Jakóba Rousseau'a, omawia stosunek tegoż do Cerwantesa i związane z tem problemy.

Bardzo niedawno temu zmarł inny pisarz z pośród młodszej generacji literackiej, również z naszym miastem ściśle związany. To **sp. Tadeusz Dąbrowski**. Wychowanek uniwersytetu lwowskiego bardzo wczesnie zwraca uwagę kół profesorskich swymi niezwykle zdolnościami i wtedy już rozpoczyna prace literackie w „Krytyce” i „Pamiętniku literackim”. Pozostawia po sobie jedną, ale na zawsze o jego niecodziennym talencie świadcząca rozprawę o „Samuelu Zborowskim”, Słowackiego. Prócz tego drukuje wiele cennych rzeczy, po czasopiśmie codziennych i miesięcznikach, przerzucając się w końcu zupełnie do dziennikarstwa. — Choroba płucna przedwcześnie zabiera nam ten pierwszorzędną talent krytyczny.

Jak rzekliśmy szczególnie ciężko dotknęła kosa śmierci nasz gród. Wśród tragicznych okoliczności ginie w marcu w ostrzeliwanym mieście drugi po sp. Krechowickim, prezes Towarzystwa Dziennikarzy, wieloletni dziennikarz i jeden z najpopularniejszych osobistości naszego miasta **Aleksander Nałęcz Miński**. Pada od granatu ukraińskiego, który zabija go na dziedzińcu jego własnego domu. Urodzony w roku 1863 całe życie niemal spędził w naszym mieście dla którego też szczerze i gorliwie pracował. Począwszy od czasów uniwersyteckich, kiedy brał czynny udział w pracach Czytelni akademickiej i później przez długie lata współpracy w „Dzienniku Polskim”, wreszcie jako jeden z założycieli Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, okazuje wielką energię i talent organizatorski. Przez lat 30 blisko redaguje we Lwowie popularnego w całym kraju „Śmigusa”. Jako człowiek i kolega zostawia po sobie wielki żal i niezastąpione miejsce.

Towarzystwo Dziennikarzy Polskich we Lwowie traci w przeciągu kilku miesięcy trzeciego

wybitnego członka **Edmunda Korab Kolbuszowski**. Sp. Kolbuszowski, po ukończeniu szkół średnich we Lwowie wyjeżdża na wydział medyczny do Wiednia, a wróciwszy do kraju poświęca się karierze dziennikarskiej. Redaguje „Przegląd” i „Dziennik Polski”, a w końcu poświęca się pracy zawodowej w biurze korespondencyjnym lwowskim, zasilając wiele pism zamiejscowych swymi korespondencjami. Długie lata sekretarzuje w Tow. Dziennikarzy Polskich i sprawuje obowiązki prezesa lwowskiej kasy chorych. W czasie walk o Lwów zaraz w trzecim dniu traci jedynego syna i odtąd podupada wciąż na zdrowiu, aż z początkiem czerwca ur. odchodzi za jedynakiem w krainę cieni.

Ale nie tylko dziennikarstwo polskie dotyka ten wyjątkowo ciężki rok ilością zgonów. Teatr, a w szczególności scena lwowska okrywa się silną żałobą. W ciągu kilku miesięcy Lwów traci trzech wybitnych aktorów: Ferdynanda Feldmana, Władysława Baracza i Michała Szoberia. Odchodzą w krainę cieni trzy tak dobrze każdemu z nas znane postacie, postacie zda się będące własnością tego miasta, tak żyte z oklaskującym je społeczeństwem, że aż dziw jak mogły zejść ze sceny życia bez zgody tych, których były ulubieńcami.

Sp. Ferdynand Feldmann urodził się w roku 1863 w Krakowie, po krótkiej tułaczce prowincjonalnej osiada w naszym mieście i lwowskiej scenie poświęca 26 lat swego najbuźniejszego rozkwitu. Aktor niepospolity o zadziwiającej wprost skali repertuaru byłby chlubą każdej z europejskich scen, przez przywiązanie jednak do Lwowa spędza tu całą swoją młodość, nie próbując nawet zdobywania laurów na scenach warszawskich. Na kilka lat przed śmiercią przenosi się do Krakowa, gdzie też umiera na chorobę cukrową w 56 r. ż.

Drugim z kolei jest **Władysław Baracz**, b. dyrektor skarbkowskiego teatru i artysta ogromnej miary, bardziej przez obcych jednak, niż swoich doceniany. Sp. Baracz, który mieści w swym roz-

JAN STUR.

List noworoczny.

Piszę do Ciebie słowo noworoczne,
a słowem mojem jest proroczy Duch
co puszcza światy w kół niezmiennych ruch
mówiąc: „nie spocznę”.

W miliardach gwiazd i w stu milionach słońc
składam potęgę chęci nieprzebranych
i marzę —

a wówczas dzieją się na świecie
rzeczy przeróżne: może wstaje świt,
może omdlewa róż kwiecie.

Tęsknię —

a wówczas pełne niepokoju
Z swych gniazd przytulnych zrywają się ptaki.
Od mych widziadeł sny ludzkie się roją,
A krew ma znaczy ich szlaki.
Tchem swym przepajam woń łąki,
pachnącej glebą i trawą.
Błyszcą si rpy. Już wyszli kosiarze
i dziewczki w kraśnych ubiorach
pracują wesoło, żwawo.

Tak chce mój Duch,
Tak nie czyniąc, Duch mój każe.

Jam jest we wszystkim i wszystko jest we mnie;
światło narodzin i niebytu ciemnie,
miłość do swata i szalony gniew,
że wszystko jeno jest mym własnym snem,
mą myślą jeno i pragnieniem mem,
a jam jest Mają.

Tęsknota — znowu woła mnie do kraju,
tęsknota — idę poza siedm gór
w obcą dziedzinę, choć tam ludzie mają
— niby ja — duszę: też tak dziwny twór

Ja — ptak rozwijam skrzydła
i śmieję się ze skał;

ległym talencie zarówno koturny tragika, jak i caduceus wesołka estradowego, przeżywszy niejako samego siebie, umiera niemal zapomniany nieznanym przez najmłodsze pokolenia.

W dostojnym tym szeregu zmarłych zajmuje trzecie miejsce **Michał Szober**, jeden z ostatnich w Polsce tragików dawnego regimenu teatralnego, długoletni artysta naszej sceny, której był zawsze jednym z filarów.

Chwałobną śmiercią, jak żołnierz na posterunku padła w marcu ur. znana działaczka społeczna **Marya Dulebianka**, Nieustraszona bojowniczką o prawa kobiece, wybitna filantropka, inicjatorka i przewodnicząca wielu stowarzyszeń humanitarnych, utalentowana małarka — tytułów możnaby wyliczyć bardzo długą kolumnę — umiera na tyfus, którego nabawiła się, jadąc wraz z hr. Dzieduszycką i p. Opienską do obozu internowan. na Ukrainie jeńców polskich. Zmarła w chwili, gdy wszystkie jej ideały poczynają się ziszczać, gdy Ojczyzna odzyskała wolność, a do Sejmu polskiego i do Rady miejskiej wywalczone pierwsze mandaty dla kobiet. Właśnie taki mandat w lwowskiej Radzie.

W kilka dni po pogrzebie Dulebianki złożono na spoczynek wieczny drugą ofiarę tej samej misji **Teodozję hr. Dzieduszycką**, która wraz z Dulebianką jeżdżąc na Ukrainę zaraziła się tyfusem płamistym. Sp. hr. Dzieduszycka znana filantropka od początku wojny nie zrzuciła z głowy kornietu a z ramienia opaski sanitaryuszowskiej i zawsze na najbardziej zagrożonych posterunkach niosta pomoc polskiemu żołnierzowi.

Oto krótkie zestawienie nazwisk najzasłuższych z pośród tych, którzy opuścili nas w tym roku na zawsze.

Imiona ich niespożycie zostaną w wdzięcznej pamięci narodu!

— piorun dęby kruszę,
poeta, — stwarzam dusze,
aby się szatan śmiał.

Choć zamiesz' ał we mnie od wieka,
choć nieraz jeszcze me serce pokona,
(bo wielz, że droga do raju daleka,
i dusza moja wędrówką zmęczona)
wierzę, że znowu błysnę Duch Człowieka,
poczęty z Prawdy bolesnego łona.
Cud karmy znając nie tylko ze słuchu,
wiem: choć nie będę, będę w owym Duchu

Ja jestem w Tobie i D ch ten jest w Tobie,
co żywie w niebios rozkrzonym globie
i rośnie zieleń na człowieczym grobie.

Nie bój się śmierci, nie lękaj się życia,
jeno z wąskiego dolął się powicia:
zbudź się i pojm j treść Twojego ścicia.

Bądź sprawiedliwa: także wobec siebie,
Nie bądź grabarzem, co nadzieję grzebie,
bowiem się zjawił kometa na niebie.

A bądź pomocna tym, którzy nie mogą
pełną wolności, jak Ty, kroczyć drogą,
którym drze ciało ciernisty mus głogu.

Daruj im szczęście — a będziesz szczęśliwa,
Prorokuj życie — będziesz wi cnie żywa.
Nie ten, co sadził — owoc z drzewa zrywa.

Na marginesie r. 1919.

Lwów, 1 stycznia.

Rok dobiegający końca, w dziejach Polski ma bezmała to samo znaczenie, co rok 1918. Jeżeli rok 1918 przyniósł nam zmartwychwstanie Państwa Polskiego, to rok 1919 był ciężką, ale konieczną próbą, jaką Polska przeszła, utwierdzając swą r-ecyę bytu w ogniu walk zewnętrznych i cięższych może jeszcze wewnętrznych problemów.

Przytem splót warunków, stosunków, idei.

Z humorystyki aktualnej.

Horoskopy na rok 1920.

Lwów, 1. stycznia.

Na ostatnim seansie spirytystycznym u pp. N. znany hipnotyzer p. X. Y. wywołał ducha pani Lenormand. — (Przepow edziała przyszłość Napoleónowi oraz Fryderykowi W-kiemu, a przepowiednie jej spełniły się. Wymien. e jej karty do wykładania kabaly poleca znana księgarnia antykwarska Samuela Bodeka, we Lwowie ulica Batorego. — Przyp. zec.). Firma ta, poręcza prawdziwość, przepow edni, które, niżej podp sany, naprędce na kolanie notował.

Rok ten będzie rokiem w zdarzenia obfitym. (O ile nie zajdą okoliczności od redakcyi, przeproszam, od ducha, nie zależne i nie pokierma inaczej. — Przyp. zec.).

Przedewszystkiem, będzie w nim taka sama ilość dni i nocy, chybaży (co nie daj Boże) Sebus zastrajkował, co wśród takiej strajkomanii, nawet szanującemu się bóstwu może zdarzyć. (Patrzajcie mi sufragana! Jak się sady, że w mitologii uczony! Hańba ma! — Przyp. zec.).

W roku tym, raki będą chodzić tyłem, a paskarze gromadzić majątki pod nosem i przy milczącej a wydatnej pomocy kom tetu zwalczania lichwy. Ilość memoriałów, przesłanych radzie pięciu, posłuży jako podstawa przemysłu papierowego Francyi, a do przewiezienia jej (nie Francyi ale tej ilości) potrzeba będzie zakupić 120 pociągów czterdziesto wagonowych. Połowę kamienic we Lwowie kupią złodzieje kieszonekwi, a dotychczasowi kamienicznicy będą w dawnych swych -calnościach pełnić funkcye dozorców i czekać na szperę.

Cena kilograma tytoniu „Kofskiego zadnego” dojdzie do niebywalej wysokości a konie zadra osy do góry, trzymane będą w fabrykach tyto-



Jan Cąbski.

niu, jako najlepsze naturalne maszyny, produkujące dany towar. (Biedni masarze! Z czego też będą, po wojnie kielbaski? — Przyp. zec.). Bliński, wystosuje niew edzieć który z rzędu list otwarty do Głabińskiego, ten odpowia niewiedzieć którym pierwszym, poczem, nastąpi wyzwanie na pojedynek amerykański. (Oj, ta Ameryka, ta Ameryka!! — Przyp. zec.). Obaj przeciwnicy zjedzą po puszcze konserw mięsnych amerykańskich, dostarczonych ad rem przez Hoovera, a który z nich skona na skręt kiszek, ma sobie w przeciagu 48 godzin odebrać życie wystrzałem z rewolweru, a majątek zapisać przeciwnikowi, albo na jakiś cel „dobreuczynny” pod protektoratem p. hr. Pelagii Skarbkowej.

Wasył Habsburg, przybierze przydomek „Drugą ręką” i pojedzie do Ameryki, gdzie zostanie naczelnikiem plemienia Siuksów, o których w czasach młodości czytał w popularnym wydaniu Jaska Texasa albo Sitting Bua.

B. cas. Wilhelm przyjmie posadę aktora filmowego w holenderskiej firmie „Nordisk” i będzie wego w holender. imie „Nordisk” i będzie w swych sztukach grał role amantów i innych czar- ma zyski jej przemysł kinematograficzny, stanowczo odmówi po raz setny wydania go koalicyi. Bo szewicy definitywnie rozbitci, zajmą Kłów, Odessę, Żmerynkę, Kamieniec i Berlin.

Ale mieszkańcy Koltunowc (w twoje ręce panie Pożarowski!) cieszcie się! Znany i ceniony powszechnie, pan prezydent miasta, Homonowski, poweźmie chcac zaradzić powszechnemu brakowi mieszkań, mądry plan, nie fakhyście przypuszczali — wybudowania większej ilości kamienic, albo adaptacyi koszar, o nie! ty'ko, przekopania jeszcze pięciu ulic pryncypalnych, licząc na to, że kto nie skreśli karku na gołoledzi zimowej i nie utonie w bezdennych głębinach błota wiosennego, ten z pewnością znajdzie śmierć nagłą a nie spodziewaną wpadłszy w czarną otchłanna paszczę kanału. (To ma być niespodzie-

międzynarodowego życia jest dziś tak potężny, że każde zagadnienie zewnętrzne ma swój wykładnik wewnętrzny, a ujęcie każdego ważniejszego problemu wewnętrznego odbija się tak, czy owak na polityce zewnętrznej.

Początek roku 1919 znamionuje upadek rządu ludowego, czyli Moraczewskiego, będący logicznem i faktycznem następstwem wyniku wyborów sejmowych, które zawiodyły nadzieje socjalistów.

Dodać do tego, należy nawskróś klerykalne, choć szczerze narodowe usposobienie Poznańskiego. Oderwało się ono od Niemiec samorzutnie, pod egdą Paderewskiego, co w rezultacie dało mu ogromną popularność.

Jest to niewątpliwie historyczną zasługą Pilsudskiego, większą łód wszystkich jego dotychczasowych czynów, że oddał Paderewskiemu pełną władzę rządową. Zmusił w ten sposób Pilsudski do zgodnej pracy nad budową państwa wszystkie rozbieżne dotąd elementa społeczne naszego. Zasada przeobrażeń społecznych, czy nawet rewolucyi społecznej, ba, nawet zasada obrony imienia narodowego, jako podstawa rozmaitej ugodowości, czy centralnej, czy koalicyjnej, musły ustąpić wobec polskiej racyi stanu.

Ta sztuka kompromisu z własnem społeczeństwem, a właściwie wyczuć naturalnych jego dążeń sprawiły, że Polska wobec zwycięskiej koalicyi okazała się organizmem nadspodziewanie zdolnym do życia.

Stosunek Polski do koalicyi to jedno z najbardziej interesujących zagadnień ubiegłego roku. Śmiało można powiedzieć, że jeżeli chwila utworzenia Polski dla wielu Polaków przyszła niespodziewanie, to i sama koalicya zaskoczona została rozległością problemów polskich, żywotnością sił państwowych, ujawnionych w Polsce.

Oczywiście bardzo wiele, raczej prawie wszystko w stosunku koalicyi do Polski polegało na nieskoordynowanych zresztą dążnościach czynników koalicyi do narzucenia zwyciężonemu światu swego „raison d'etre”. Według tej zasady miało wprawdzie powołać do życia nowe państwa na gruzach państw centralnych i Rosyi, ale równocześnie tak w nich urządzić stosunki, żeby państwa koalicyjne ciągnęły z nich jaknajwiększe zyski ekonomiczne, a także polityczne korzyści.

wana śmierć? Toż to nasz chleb powszedni. — Przyp. zec.).

Zaiste Salomonowe rozwiązanie sprawy. Urwie to łeb netyko hydrze mieszkaniowej, ale i aprowzacyjnej a magistrat Koltunowa znany ze swej przedsiębiorczości, będzie miał więcej artykułów pierwszej potrzeby, do puszczenia na pasek. Racya tytoniowa, zostanie podwyższona na 5 (pięć) karatów cukru na osobę, pięć miligramów chleba i jedno jajko (Hunny soit qui mal y pense!) na 25 rodzin obywatelskich.

Napisy na „Vergil's Anstalt”, „Dla Pań” „Dla Panów” zostaną przemalowane na „Dla Obywateli”, „Dla Obywatelek” w myśl wniosku towarzysza Moraczewskiego, na posiedzeniu Sejmu ustawodawczego. Będzie to wielkim krokiem wpród do rozwiązania tak ważnej i aktualnej kwestyi reformy rolnej.

Tramwaj będzie kursować w ten sposób, że od jednej stacyi do drugiej będzie wioził pasażerów a od tej do następnej pasażerowie będą go popychać. (To się nazywa równy podział racyi. — Przyp. zec.). Konduktorzy nie będą mieć wadał nigdy drobnych celem wydania reszty, przeto wkrótce pokupują dobra ziemskie i będą głosować za ustawą znoszącą reformę rolną. Za to dotychczasowi obywatele ziemscy staną się przykładowymi „Towarzyszami”. Magistrat wyda bonny na 60 i 80 hal, a równocześnie podwyższy cenę na jazdę na 1 koronę i 50 hal. W ten sposób kwestya „reszty” w tramwajach zostanie załagodzona.

Dorożki nie będą istnieć z wiadomych powodów, a paskarze nie chcąc chodzić „per redes” zamieszkają w kinach. Strajk urządzają... Tu duch przejęty widać słusznoscą tego strajku, zastrajkował a na zaklecia mistrza odpowiadał nieprzyzwoitemi propozycyami, wreszcie obiecał powrócić, jeżeli p. Redaktor da dobre honorarium za przepow ednie.

Tyczą się to tak dobrze państw światła powołanych do życia, jak również Niemiec i Rosji, którym broń Boże nie wolno wyrządzić nawet urojonej niesprawiedliwości n. p. ze strony Polski.

Polska zresztą jest traktowana przez koalicję zgola odrębnie, z pewnem nawet nieopowierzeniem, płynącym z obawy przed powstaniem nowego, bardzo potężnego państwa o nieokreślonych jeszcze politycznych horoskopach.

Pytanie to jednak jeszcze niezupełnie dotąd wyjaśnione. Jasnem jest jednak, że zwycięska koalicja przez paragrafy o mniejszościach narodowych stara się tworzyć wszędzie wewnętrzne asercywacje, paralizujące ewentualne niebezpieczeństwa, co u nas tak dobitnie wystąpiło w kwestyi żydowskiej.

Tutaj należy zaliczyć ekscyponalne stanowisko, jakie uzyskał Gdańsk w przyszłej Polsce, tu należy zaliczyć zasadę umiędzynarodowienia Wisły, co wszystko razem w razie słabości polityki naszej grozi poważnymi zakłóceniami zewnętrznymi i wewnętrznymi. Wskazane braki nie mogą jednak osłabić zasadniczych korzyści, jakie przyniosła Polsce traktat wersalski, pierwszy właściwie traktat międzynarodowy, uznający niepodległą Polskę. Wyliczone przez nas uchybienia mogą się wydać w perspektywie historycznej tylko kolcami, choć kolce te są nieraz bardzo dotkliwe, jak n. p. zarządzenia plebiscytowe na Śląsku Górnym, w Warmii i na Mazurach.

Traktat wersalski oznaczył naszą granicę mniej więcej od Niemiec. Pozostała jednak nieokreślona cała obrzymia ściana wschodnia, pozostał niewyraźny stosunek do zagadnienia rosyjskiego. I na tym punkcie Polska jest zależną od ostatecznego wyniku zmagania Anglii i Francji z byłym caratem.

Wyniki wojny przerosły i tutaj kalkulacje przedwojenne koalicji. Przygotowawcza robota niemiecka, stworzenie t. zw. „Randstaaten” z jednej strony, wybuch i dotychczasowe sukcesy bolszewizmu, odplyw Niemców, wszystko to razem wytworzyło chaos kłębiący się dotychczas.

Z tego wszystkiego urodziło się zagadnienie Polski na wschodzie, czerpiące nadto siły w polskiej historycznej tradycji i w obecnej sile polskiej kultury.

Nie ulega wątpliwości, że ta wschodnia ściana Polski zadecyduje o skali przyszłego naszego państwowego rozwoju. Akt pierwszy tej kwestyi, to walka o Lwów i o ziemię Czerwieńską. Walka ta wybuchła 18-go listopada 1918 r. i przeciągnęła się aż do czerwca 1919 r., jako całkiem nieoczekiwana przez koalicję, pełnej na tym punkcie uprzedzeń, zjawisko określające z polskiego stanowiska terytorjalny charakter rdzonnej Polski. Zwycięska ta dla nas walka przyczyniła się ogromnie do skonsolidowania polskiego społeczeństwa. Zapewnia ona również Polsce perspektywę świetnego rozwoju przez połączenie Gdańska z morzem Czarnym.

Ukraina, to jedna z najbardziej jęczących ran naszej przeszłości. Nie wynika stąd jeszcze, by lan cęć rosyjski, który wycął zagadnienie ukraińskie w XVII i w XVIII wieku, miał być dla Polski czulszy w razie braku Ukrainy. Dlatego też mimo wszelkie wątpliwości historyczne należy uznać prawo Ukrainy maddnieprzależnie do samodzielnego bytu państwowego. Rosya, czy dawna carska, czy Kołczakowsko-Denkimowska a nawet bolszewicka nie chce znać na tym punkcie żadnych ustępstw: z Ukrainy chce mieć najzwyczajszą prowincję rosyjską. Stanowisko koalicji jest ciągle niepewne i niejasne.

Sfera północno-wschodnia zagadnień polskich jest także ciągle otwarta. Znowu niewiadomo, co właściwie ma dopiero określić walka, jak daleko na zachód będzie sięgać Rosya. Zależy to również od tego, czy bolszewizm zostanie wykorzystany mieczem i blokadą, czy też ostatecznie koalicja go uzna choćby w formie zmodyfikowanej i złagodzonej. Polskie stanowisko analogicznie do powyższego określenia kwestyi ukraińskiej najlepiej tłumaczy wiedeńska odezwa Piłsudskiego. Żąda ona wbrew narodowcom litewskim, a także wbrew naszym demokratom narodowym, by o przyszłości Litwy historycznej zadecydowały same ludy, w skład jej wchodzące.

Wynika stąd oczywiście, że przyszłość daw-

nej geograficzno-historycznej Litwy nie leży w związku z Rosją, lecz właśnie z Polską.

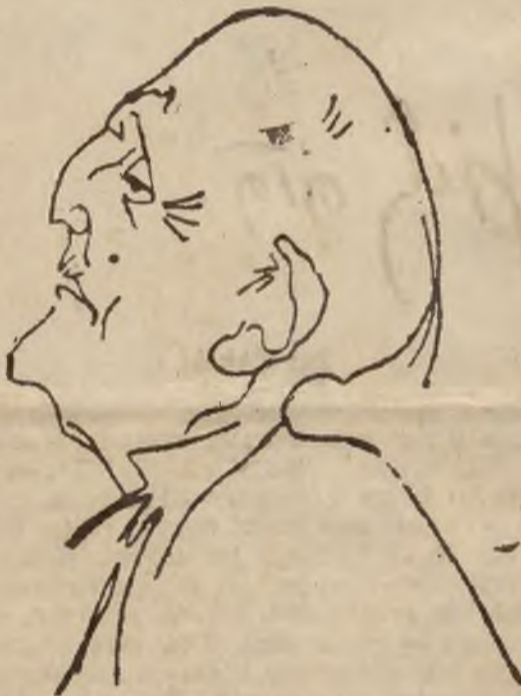
Zresztą wyobrazić sobie niepodobna, jakby Polska istnieć mogła, jako naprawdę niepodległe państwo, wciśnięte między kolos niemiecki z zachodu, a kolos rosyjski od wschodu. Byłaby to polityczna wegetacja, któraby swą międzynarodową rację bytu zawdzięczała ciąglej pomocy Francji i Anglii, stałby się zatem Polska kolonią tych państw.

Niewątpliwie tkwi w Polsce obrzymi zasób siły państwowej. Jest on narazie reprezentowany przez odrodzoną armię polską, która w ubiegłym roku dość miała pola do zdania pierwszych egzaminów. Daleko wprowadzić jeszcze do doskonałości na tem polu, jednak jest co już rzucić na szalę wydarzeń.

Rozwój armii i maszyny państwowej wymaga jednak koniecznie niezależności gospodarczej i skarbowej. Na tem polu szmat pracy mamy jeszcze przed sobą. Jasnem jest również, że praca ta, tylko wówczas da się wypełnić, gdy ustrój Polski państwowej zostanie dopasowany do wielkich oczekujących ją zadań.

W tem tkwi historyczne znaczenie zapoczą-

hidajit



Dawid Abrahamowicz.

kowanej przez Sejm reformy agrarnej. Reforma ta nie może, jak śluby Jana Kazimierza rozwiązać się w tęczy złudzeń, lecz musi być konsekwentnie doprowadzona do końca.

Od śmiałego przeprowadzenia reformy agrarnej zależy nie tylko dobrobyt wsi polskiej, nie tylko przyszłość przemysłu polskiego, ale również kolonizacyi polskiej na terenach stanowiących naszą własność prawną, czekającą na polskiego osadnika.

Te różnorodne, a śmiałe zadania wymagają wogóle również śmiałej myśli, która nie powinna iść torami zaśnieżonej rutyny; powinna być tak dobrze niezawisłą od klerykalizmu, jak również od bojowego antyklerykalizmu.

Po próbie socjalistycznej rządzenia najlepszą próbą przeważnie demokratyczno-narodową obecnie rząd stoi głównie pod wpływem odłamu ludowców i Zjednoczenia ludowego. Nie jest to jeszcze rząd zdecydowany, o jasnym kierunku społeczno-administracyjnym na który Polska czeka.

Tak nowożytny rząd wyda Polska tylko nowożytna, zróżniona podczas wojny, uwolniona od ludzi, obciążonych spadkiem politycznym po państwach zaborczych. Prawdopodobnie stanie się to

dopiero po nowych wyborach do Sejmu. To pewna bowiem, że Sejm dzisiejszy nie można uważać za dokładny barometr naszej opinii politycznej.

W każdym razie uczucia całej Polski biegna z końcem roku do tego, kto jest symbolem jej państwowości, kto potrafił od początku listopada 1918 r. aż do dnia dzisiejszego przeprowadzać nawię państwa polskiego, mimo wszelkie wewnętrzne zewnętrzne niebezpieczeństwa.

Miejmy nadzieję, że najbliższe miesiące dadzą temu człowiekowi jeszcze większe skonsolidowanie opinii publicznej, dodadzą mu silny rząd, który poprowadzi Polskę w imię programu historycznego, demokratycznego i społecznego.

J. B.

ADAM SZCZERBOWSKI

Podróż podniebna.

Księżyc srebrny kół
wśród złotych gwiazd zamieci.
Rozłamię księżyc wpół,
tobie pół, sobie pół
będziemy grać jak dzieci.

Ocotowy Wielki Wóz
na chyży lot podniebny.
...Przestrzenny mrok i mróz,
Łucznik za stadem kóz
i orszak złotychrebrny.

Oczął promiennych rój
gwiazd sejmny, konstelacye.
O tęcz skręcony zwój
nierozstrzygnięty ból,
wśródgwiezdne konspiracye.

Sfer harmonijny chór,
błękitnych puszc zwierzęta,
Komet zgaszonych bór,
meteorytów wór
i Mlecznej Drogi pęta.

Mgły, mroki — sen i zgon.
Nicość, bezczas, bezprzestrzeń.
A kedyś Boży tron,
gdzie do arciółów On
przemawia grzmotem wieszczem

Księżyc srebrny kół
wśród złotych gwiazd zamieci.
Rozłamię księżyc wpół,
tobie pół, sobie pół
będziemy grać jak dzieci.

Bilans kulturalny Polski odrodzonej

Lwów, 1. stycznia.

Z pośród gorących jeszcze i czerwonych żarli, lejących na wielkiem popielisku świata, wygrzebać trzeba i dobyć j. s. owoce ducha i myśli. Zebrać trzeba i zsypać razem pion kulturalny, żniwo pracy bezkrwawej, dzięki upartej mocy trwające w czas mieczem rozgłosny i dziki.

Liczyć trzeba u schyłku roku, u szarych, śniegiem zawianych wrót, odnajdujących stary, w mozołach przebrniony szlak od nowej, mgłą jeszcze zasnuwanej drogi — liczyć trzeba pilnie zebrane gro-na winne w winnicy ducha, o którą raz po raz uderzały ognie pożaru — liczyć trzeba jak perły, ocalone z rozboju i nie rozmięcione wichrem.

Ten obrachunek za okres pół-wojny, pół-pokoju, donioślejszy jeszcze jest u nas, niż gdziekolwiek w Europie i na świecie — bo u nas jest to pierwszy rok istnienia Rzeczypospolitej — pierwszy rok naszego Odrodzenia.

Jakże się zaimgurował, jak zaznaczył, jak zapisał tę pierwszą kartę w dziejach ducha swojego renesansu? Jaki znak nakreślił u wstępu nowego istnienia Polski — czyli zwycięski znak walki ze złem mocami, trwającymi napokół? Czy podjął dawną tradycję światłodawczą, złote posłanictwo niesienia zachodniej jasności we mrok wschodu?

Owszem — w dźwięczącej się z ruin i ognia

Polisce, odżyła wielka myśl Czackich, Kollatajów, Czartoryskich. Jeszcze nie przygasło złowrogie zarzewie, nie zbladła luna i nie osygnęła krew — a już na różnych punktach ziem polskich rozblisnęło szlachetne światło kultury. Na nieprzyjemną chwalebę Rzeczypospolitej, na wieczną chlubę imienia polskiego zapisane będzie otwarcie wszechniczy w Poznaniu i Lublinie i wskrzeszenie uniwersytetu w Wilnie. To ostatnie zwłaszcza, dokonane w ślad za wyparciem czerni bolszewickiej z tego miasta, jest jakby po mnogich stuleciach uczynionym krokiem na drodze Kazimierzowej i słuszny stanowi tytuł do naszej sławy, powiększając tak świetnie liczbę bezkrwawych zdobyczy.

Nietylko zaś dźwigają się litewskie kresy, prostując się z więzów, nałożonych przez żelazną opiekę Murawiewa i Isenburga. Nietylko oddycha żywiej i przeży ramiona skatowana Litwa — i Wielkopolska wyprowadza radośnie na biały dzień swą polskość tajoną. Nietylko rozwiera ciężkie podwoje najwyższej uczelni — otwiera na ścieżkę poezją malowane wierzeje rodzimego teatru. Po tak długim czasie niemocy, w którym konsekwentna pięść pruska wbijała z powrotem w gardło wszelki polski dźwięk, Poznańskie, upośledzane w rozwoju intelektualnym, chce się napić, nadyszeć Ojczyzny.

Nie pozostaje zaś w tej mierze w tyle stolica. Wprawdzie i za rosyjskich czasów miała swe polskie teatry (w rządowej oprawie!), a za okupacyjnych dostała w taskawym prezencie polski uniwersytet. Ale dopiero po odejściu czułych kuratorów poczęła używać swej własności bez ogrzani i według swej niekrepowanej woli. Dobyła też z podziemia szkolnictwo niższe i średnie, kasując nakoniec swe tajne nauczanie.

Jak na pierwszy rok samodzielnego bytu politycznego w nieuspokojonych granicach, duży to i zmienny czyn!

A jakież blask padł na literaturę od tego świtu? Jaki nowy promień ozłocił jej ścieżki, czy pokazał nową w plataninie dróg, czy otworzył nowy jaki kwiat, nieznany dotąd, a świetny?

Nie stało się jeszcze nic z tego wszystkiego. Podobnie, jak przed wiekiem, po orkanie wojen napoleońskich, nastąpił czas oczekiwania. Zużyły się już i zszarzały formy stare i wymarli nietylko inicjatorzy, ale i kontynuatorowie — a nowych jeszcze niema. Bo nie jest z gruntu nową formą, zdążający ku nam tak późno z zachodu i nie rodzący się z wołny ekspresjonizm i nie jest, mimo całej swej poczwarności, może nawet poczwarą...

Po wojnach napoleońskich zeszło ongiś nad Europą promienne słońce romantyzmu — ale dopiero, gdy „przebrzmiał głos trąby i złamały się szczył“... Więc my czekamy. Na razie zaś jesteśmy świadkami pewnego ożywienia się twórczości literackiej w stosunku do lat ubiegłych — naturalnego następstwa wprowadzenia się do własnego domu. — Działanie jego wszakże było dotąd tylko zewnętrzne, nie odmie-

Z DNIA.

NASZ REPORTER PISZE:

Proszę redakcyi, sniło mi się akurat w Sylwestra, że aprowizacya na Wielkanoc będzie znowu rozdawała po 8 deka smalcu. Idę więc do pana Stobieckiego i pytam go, czy to prawda, a on mówi: panie reporterze, sen mara. Bóg wiara, nie przeladaj się pan na noc, to nie będą się panu sniły takie rzeczy.

Już chciałem na temat mojego przejadania się dać panu Stobieckiemu krwawą raportę, ale że to był właśnie Nowy Rok, więc się pohamowałem i począłem mu tylko życzyć dobrego zdrowia, długiego życia i żeby mu na Marsie kasza hreczana obrodziła. To go ucieszyło, bo dał mi fiolkę sacharyny i życze także, abym pióra zbytno nie natężał i żeby mi się mimo to dobrze działo.

Mając taki dobry początek, poszedłem z gratulacyami do pana Neumanna. Muzyka zatrzymał mnie w przedpokoiu i powiedział, że pan prezydent myśli właśnie nad dobrem miastem i nikogo nie przyinuje, a powinszowania można u niego zostawiać. Więc na ręce Muzyki życzyłem panu prezydentowi, aby mu się w tym nowym roku tak samo dobrze powodziło, jak w poprzednim i aby mu wdzięczna ludność pomnik wystawiła, co nawet bez wielkich ekspensów stać się może,



Jędrzej Moraczewski.

nające zasadniczych rysów oblicza literatury. Albo raczej zmieniło je w sposób negatywny. Zamikł bowiem ci, którzy byli żywym, najgłębszym i tyle kochanym głosem w dobie niewoli — a jeśli nie zamikłł, tedy wyraźnie widać na piśmie ich szukanie. Szukanie swojego, osobnego tonu w chórze nowym i swojej ścieżki w odrodzonym polskim świecie.

Wszelako zastłonięte jest jeszcze wszystko, choć coraz przestronniejsze czyni się miejsce dla przyszłej prawdy. Chcielibyśmy jakiejś nowej

księgi możliwych w radość i siłę istnienia, skoro w dawnych nie masz już dla nas soków żywotnych. A nie wyciśniesz ich z żadnych żywych kamieni, ani nie dosłuchasz ich pulsowania w owej dawnej kroju „Charitas“.

Rzeźwy dech wojny nie wydał jeszcze u nas, podobnie, jak i gdzieindziej owocu. Nie wydał u nas nawet takiego wrażliwego się w pamięć odcisku doli szarego żołnierza, jakim jest „Ogień“ Barbussa'a. Nie zliczył tak do cna nie oglądaj! do głębi zamrzonych nie tylko w żar, ale i w błoto,

tyle materiału do niego w całym mieście leży. Muzyka przyrzekł, że powtórzy to panu prezydentowi i odesłał mnie do departamentu dobroczynności, który jednak był zamknięty.

Idę więc do pana Obrka i mówię: życze przy tym Nowym Roku zdrowia, szczęścia i aby Pan Bóg dał panu wiceprezydentowi jak najwięcej socjalistów! On na to spojrzy na mnie z pod oka i odpowie: a panu jak najwięcej wierzytelni! I już nie chciałem gadać ze mną, a ja poszedłem dalej.

Ze to z ratusza na ulicę Sobieskiego blisko, więc myślę sobie: alles ajns! I walę prosto do zakładu pogrzebowego. Przed bramą stoi radca Swaterski i ja obces do niego: życze przy tym Nowym Roku zdrowia, szczęścia i aby Pan Bóg dał panu radcy jak najwięcej nieboszczyków! A on do mnie: ja tu sam jak nieboszczyk i spekuluję tylko nad tem, aby mnie żywcem nie pochował. Ale jeżeli ma pan jaką zdechłą szkapę, to ja panu wymienie na nową. Westchnąłem tylko i mówię: ja sam, panie radco, jak zdechły koń — i poszedłem, myśląc po drodze, że tu mógłby zrobić kokosowy interes nasz boski Nemo, bo choć jego pegaz jest bajecznym rumakiem, to jednak wymeniwszy go na pogrzebową szkapę mógłby bodaj podróznym wozie na kolej, czem więcej by zarobił, niż bisaniem wierszy do ga-

zety, której nazwiska nie wymieniam, bo nie chcę szanownej redakcyi kompromitować.

Widząc jednak, że z magistrackimi harpagonami nie ma interesu, poszedłem do sądu na ul. Babrego i mówię do prezydenta: życze przy tym Nowym Roku zdrowia, szczęścia i trzech beczek bon-gout. Popatrzał na mnie pan prezydent jak na tego, co to na ulicy Marcina niedawno dwudziestu ludzi pokasał i nuż mi dziękować: serdeczne Bóg zapłać, kawalerze, a jakby tam kiedy z mieszkaniem i z wiktem było kiepsko, to proszę się tylko do mnie zgłosić.

Ucieszyłem się okrutnie, że to w razie ostateczności mogę mieć przytułek u takiego dygnitarza, i dopiero za bramą połapałem się, że on właściwie chce mnie do kryminału wsadzić. To mi odebrało ochotę do dalszych powinszowań, zacząłem poszedłem na obiad do Jägera, gdzie mi zaraz panna Bronia dała zupy pečakowej i talerz studzieny, co miało kosztować 40 koron, ale że jadam na borg, więc Jäger 50 koron do książki zapisał.

Po obiedzie wrocłem do domu podniesiony na ciele pečakiem i studzienką, i podniesiony na duchu myślą, że przecież są jeszcze dobrzy ludzie we Lwowie, co poczytałem dla siebie jako dobre auspicyum na rok Pański tysiąc dziewięćset dwadziesty.

jak wieczność długich dni jego istnienia. Niema u nas dotąd takich ksiąg Wedy piechura, ksiąg zrodzonych w transzei i nowym, wojennym zapisanych językiem. U nas wojna rozbiła się w literaturze na okruchy, na trafniejsze i mniej trafne w wyraźne fragmenty, kreślone w lni i — za frontem.

Napięcie oczekiwania rośnie z każdą chwilą. Do syta mamy już bowiem wszelakich fotografii wojennych — retuszem czy bez. W roku, który się wczoraj skończył, owa mania fotografowania poczęła się już na szczęście zmniejszać. Zaznaczyć należy, że idzie tu o nieartystyczne kopie rzeczywistości w literaturze, nie zaś o pamiętniki, wierne i dobrze chwytające chwile, o jakich dotąd nic niewiadomo, a które byłyby wielce pożądane.

Zakończył się tedy okres surowego transponowania wrażeń i motywów w dziedzinie literatury — przebrzmiał czas wojennej śpiewki i w stary patos zdobnej, a przeto ogranej strofy. Lecz Muza polska nie rozwinęła dotąd skrzydeł do wysokiego lotu. Zadumała się jakby nad wojną i nad erą minioną. Przyszła na nią chwila skupienia, z której rodzić się zwykła inspiracja. Zarówno owa gigantomachia, jak i wyszłe z niej rinascimentem to polskie czekają na swój prawdziwy wyraz artystyczny, którego dotąd mieć jeszcze nie mogły.

I. W.

JAN GELLĄ.

R y s a.

Jakże szczęśliwsi byli
W swych oczu patrząc zwieniadła,
Nim w lazur naszej idylli
Ta pierwsza rysa się wkradła.

Zda się nie dostrzedz jej okiem. . .
Innyby szczęście śnił dalej;
My będziemy, z łkaniem głębokiem,
Codzień ją rozorywaliśmy.

Co wieczór zechcemy zdała
Łagodnie słodko zatargi,
Co rano goryczy fala
Na nowo zamknie nam wangi.

Każda sposobność w tej walce
Do zgody — z rąk się wysłiznie,
Więc będziemy krwawić swe palce
W niezagojonej tej bliźnie.

I próżnym żalem się raczyć
Będzie wciąż dusza ma chora,
Że ci nie chciała przebaczyć —
Pomnisz — pierwszego wieczora.

Pierwszy rok

samodzielnego bytu gospodarczego Polski

Lwów, 1. stycznia.

(Sp.) Bieg życia gospodarczego, oraz działalność sejmu i rządu w pierwszym roku samodzielnego bytu gospodarczego Polski, ująć się da w trzy kategorie zagadnień, występujących ze zmienną intensywnością przez cały rok ubiegły. Są to: kwestya społeczna w rolnictwie i przemyśle, odbudowa życia gospodarczego i unifikacja tegoż życia na ziemiach byłych zaborów.

Kwestya społeczna w ścisłej łączności z problemami gospodarczymi, pojawiła się u kolebki niezawisłego bytu nowoczesnej Polski, stając się podłożem ugrupowań sejmowych, działalności naszej pierwszej reprezentacji parlamentarnej i fermentów w łonie społeczeństwa. Pod znakiem rewindykacji społecznych wróciły w całej Europie milionowe rzesze zmobilizowanych obywateli do pokojowych stosunków. Im słabsze było państwo tem silniejsze było temi rewindykacjami wywołane wstrząśnienie, tem silniejszy też wpływ na ukształtowanie się stosunków gospodarczych kraju. W Polsce tych rewindykacji społecznych wyrazem stał się rząd Moraczewskiego, który zwłaszcza w kwestyi robotniczej szereg wydał zarządzeń w duchu teorii socyali-

stycznej, żeby tylko wymienić dekret o ośmiodziesiętnym dniu i 46-godzinnym tygodniu pracy itd. Lecz zupełny zastój przemysłu na ziemiach naszych nie był odpowiednim gruntem dla ruchu robotniczego w Polsce, skutkiem czego zdała od nas pozostały silne wstrząśnienia, jakie przechodziły państwa zachodnio-europejskie i Stany Zjednoczone. Natomiast w kraju rolniczym najsilniejsze echo znalazła dokonywająca się i w krajach sąsiadujących z Polską reforma agrarna, która też od pierwszej chwili życia sejmowego stała się tamże osi ugrupowań i dyskusji. Przeprowadzone w lipcowych uchwałach zasady reformy rolnej i upaństwowienia lasów postawiły Polskę przed perspektywą zupełnego przegrupowania się społecznego i przemiany ustroju gospodarczego w najważniejszej dla nas dziedzinie pracy: na roli. Na bieg życia gospodarczego reforma rolna w ubiegłym roku bezpośredniego wpływu nie wywołała; odbiła się na nim jedynie pośrednio, wywołując silniejszą akcję parcelacyjną, której wyrazem powstał szereg organizacji nowych i przystosowanie istniejących do nowych zadań w dziedzinie agrarnej.

Wśród tych przemian społecznych, absorbujących główne siły naszych sfer sejmowych i rządowych, postępowała zwolna odbudowa życia gospodarczego. Zagadnienie odbudowy zajmuje dziś całą niemal Europę, wstrząśniętą do głębi wojną światową. Lecz gdy w państwach zachodnich punkt ciężkości spoczywa na przejściu z gospodarki wojennej do pokojowej, na powrocie przemysłu wojennego do swych przedwojennych czynności, w Polsce pomyśleć należało o wyrwaniu całego życia gospodarczego z kompletnego letargu, w jakim przemysł, handel, a w części nawet rolnictwo pogrążone było skutkiem wojny, a zwłaszcza rabunkowej polityki niemieckiej na okupowanym terytorium b. Kongresówki. Odbudowa przemysłu postąpiła w ubiegłym roku bardzo jedynie nieznacznie. Zniszczenie budynków fabrycznych, zdemontowanie maszyn, a dalej brak węgla i surowców, łącznie z szaloną deprecyacją waluty, utrudniającej w niezwykłym stopniu czynienie niezbędnych zakupów zagranicą, spowodowały, iż uruchomienie przemysłu w bardzo wolnem postępowało tempie. Najsilniejszy ośrodek przemysłu naszego, Łódź, czekał już wprawdzie z martwością okresu okupacji; produkcja tamtejsza drobny stanowi atoli odsetek produkcji przedwojennej. Eksploatowane są jedynie w całej pełni nasze bogactwa naturalne, jak wę-

giel, którego kopalnie zatrudniają większą ilość górników, aniżeli przed wojną, a mimo to wskutek braku urządzeń technicznych i zmniejszenia wydajności pracy daleko mniej dostarczają, aniżeli przed wojną, dalej nafta, obok drzewa jedyny nasz artykuł eksportowy, źródło ożywienia południowo-wschodnich kresów i przedmiot niezwykłego wprost zainteresowania kapitału zagranicznego. W braku przemysłu punkt ciężkości życia gospodarczego spoczywał w ubiegłym roku w handlu, pociągającym szerokie masy niekupieckie do swego warstwu i będącym źródłem powstania szeregu organizacji importowo-eksportowych. Przy dzisiejszych jednak warunkach walutowych ograniczał się handel głównie do artykułów żywnościowych, jako do tych przedmiotów, które na zbyt bez względu na swą cenę liczyć mogą.

Preponderancja handlu importowego, przy drobnym jedynie wywozie skutkiem nieczynności warstwu przemysłowych, wywierała na położenie gospodarcze kraju wpływ oczywiście bardzo ujemny. Pasywny bilans handlowy i płatniczy — zjawisko, które w daleko bardziej uprzemysłowionych krajach zachodu niezwykle silnie i ujemnie występowało — nie pozwalał wystąpić Polsce na rynkach zagranicznych w roli poważnego i poszukiwanego odbiorcy. Stosunek państwa do zagranicy wyrażał się w dziedzinie gospodarczej w nielicznych jedynie traktatach kompensacyjnych, zeki którym Polska za swe surowce, a więc naftę, drzewo, w części i ziemię, nabywała w Niem. Austrii, Czechach, Niemczech, a ostatnio i w południowej Rosji niezbędne dla się artykuły.

Do utrudnienia położenia gospodarczego Polski przyczyniała się w niemałej mierze odrębność gospodarcza poszczególnych dziedzin Polski, której przełamanie, określane mianem procesu unifikacji, na niezwykle napotykało i napotyka trudności. Przedewszystkiem w ustroju pieniężnym, Kryzys walutowy, zjawisko światowe, przybrał w Polsce charakter swoisty, bardziej od zagranicznego skomplikowany, a tem samem trudniejszy do rozwiązania. Brak centralnego instytutu pieniężnego, któryby na sposób przedwojenny regulował bieg życia gospodarczego, szereg odmiennych walut, oderwanych od podstawy ich wartości — kruszca — i od źródeł pochodzenia — odnośnych instytutów emisyjnych — nie pozwala do dnia dzisiejszego na prowizoryczne nawet regulowanie stosunków monetarnych w Polsce.



Andrzej Kędzior.



Widmy

Stanisław Głabiński.

Czynnik ustawodawczy jednostronnie dotąd zajęty problemem agrarnym, zbyt mało poświęcał uwagi unifikacji życia gospodarczego; jedynie w dziedzinie ustawodawstwa celnego dokonana została prowizoryczna unifikacja. Natomiast silniejszy jest proces ów w życiu samem. Węzły niezdoby poszczególnymi dzielnicami zacieśniają się coraz bardziej. Centralne zrzeszenia, powstające w Warszawie, ułatwiają wymianę myśli pomiędzy kierującymi nięzami życia gospodarczego poszczególnych dzielnic; system central i filii wiąże odległe terytoria polskie ze sobą.

Niesłuszną byłoby rzeczą zrażać się drobnym

STANISŁAW MAYKOWSKI.

Czako i szpada.

Pod srebrnym czakiem
Kędziory trefię;
Wiem, że się kochasz
W księciu Józefie.

Z pod czaka świeca
Jczy jak gwiazdy,
Czyż nie stworzony
Jestem do jazdy?

Jadę na koniu
Nad zboża lanem,
Więc się przywitaj
Z księciem-ulanem,

Trzeciego maja
W tem święcie swojskiem
Ja dowodziłem
W Warszawie wojskiem

Potem w zwycięstwie
Ubrany wieniec
Piszę do stryja,
Zem wziął Złotofiec.

mi stosunkowo wynikami w bilansie gospodarczym ubiegłego roku; na żadnym bowiem polu wojna nie ciąży dotąd tak silnie, jak na życiu ekonomicznym państw, w wir wojny wciągniętych. Tembardziej musi być trudnym problemem gospodarczym na ziemiach polskich, dotkniętych tak ciężko działaniami wojennymi i nie zażywających dotąd pokoju mimo końca świątowej wojny. Zakonczenie wojny na wschodzie i otwarcie się tam naturalnych rynków zbytu przemysłu polskiego, uregulowanie stosunku z Gdańskiem i zakończenie okresu plebiscytowego na zachodnich i północnych terenach, niezbędnych dla rozwoju go-

Lecz gdy się związał
Ten stryj z moskalem,
Chowam do szaty
Me czako z żalem.

A potem żyłem
Z dnia na dzień blakło
W pysznym pałacu,
Zwanym „Pod Białą“.

Co ci do tego,
Ze książę hula,
Czyż mamy wojsko,
Sejm, wolność, króla?

Aż raz się z tego
Zbudziłem duru
I na lokaja
Wolam: „Mundur!“

Rzucają fraki
Cudni modniście.
Ja do nich: „W mundur
Ubierać mi się!“

I z arcyksięciem
Bój się cacyra.

spodarstwa narodowego — oto warunki, od których zależy odbudowa życia gospodarczego Polski. Spłata się ona dziś ściśle z kwestyami politycznymi i zależną jest od ich rozwiązania. A pomysłowe ich rozwiązanie — którego z ufnością oczekujemy — otwiera Polsce także i pod względem gospodarczym nowe bardzo pociągające horyzonty.

JÓZEF NAWROCKI.

Wielokrotność.

Pomiędzy zwierciadłami stanął niktó człowiek
i patrzy, jak się naraz mnoży jego postać:
w głębi luster, jak tylko można okiem dostać,
powtarza się sylweta ust, nosa i powiek.

I uśmiecha się człowiek: oto się pomnożył
oto mu się sen jego o potęgze łości:
dziesięciokrotny człowiek, co sobie przysporzył
ozrom treści i siły, władzy i korzyści —
jeder w wielu postaciach, różny a jednak!..

I śmieją się doń zewsząd lustrzane majaki...
Tajemna głęb zwierciadła i przypadek psoty
uwodzą go utrudą, iż jest wielokrotny.

J. STYCZ.

Carpe diem!

LAZIENKI.

A że jest właśnie jesień, Faun oslepiły od blasku stalowego słońca uchwycił w pół Nimbę i drażni ją gałązką winogron, kamiennym zlepkiem kulek, o które potamałaby łakome swe zabłą. Kpiący chichot rozpięta pierś kosmatonogiego, różki na kudłatej głowie drżą. Jej zaś nagie ciało wygięte się mocno. Wie o tem, czy nie wie, że oboje są cudnem kłamstwem tylko, odbitem w sadzawce. Nie wiem o tem ja, ani ty, przyjacielu, na słonecznej laweczce kapiący swe płuca, ale napewno wie o tem szereg labędzi, przecinający lustrzany konterfekt kamiennej grupy, bo nie od niej czeka kromek chleba, a od tych dzieci, które bosymi nóżkami chlapają się w wodzie.

Widzę, że skłamano mi bajkę o labędziu. Nie jest ani dumny, ani królewski. Zebrze. Bezwstydnie domaga się czystowania. Nie gniewam się o to wcale, że korona spadła mu z głowy i że brzydki gęga, stokroć brzydzkiej od szarej gęsi na wyskubanem pastwisku. Mój mały umurzany chłopczyk, nie wierz temu — zawczasu ci użę — że labędź zaśpiewa kiedykolwiek pieśń, choćbyś go nawet usmiercił tym kamyczkiem, który tak niegrzecko rzucasz w wodę. I tego ci jeszcze wyuczę, że wcale się nie smucą gnijące liście. To tylko

A sława czeka
Wśród pól Raszyna.

Ma szpada rabie
Wśród trabek grania
I austryakom
Przez dym się kłania.

Trab, trab. To za mną
Słicznie ubrani
Ciągna wąsaci,
Chwaci ulani.

W Lublin, Lwów jada
W Kraków prastary,
Wieszają wszędzie
Nasze sztandary.

A ja rad głazę,
Pod czako skryty,
Czarne jak smoła
Dwa faworyty.

I znowu szpada
Do boku wiąże.
Dokąd to? Bój
Nie dość ci książę?



W. Korfan.

temu panu, który tam wygrzewa swe płuca, jest smutno. Dlaczego? Bo siebie tu widzi wszędzie. Nie patrzy ani jak ja, ani jak ty oczyma, on patrzy sercem.

I widzi śmierć. Że w słońcu jesienią się ślizga po białych ścianach pałacu i że tam wewnątrz na barwnych brokatach zastyga w kwadratach przez szyby znaczone.

W symbol ochłody i groźny urasta mu jesieni barwa i pobrzęk rozległej ciszy po parku. I kroki niewidome a głośnie po ścieżkach.

Do góry szpada,
Na bakier czako,
Jam boju żądny
Zawsze jedrako.

W Moskwie jest ciepło
A w Berezynie
Chłodno. Mój żywot
Wśród odmian płynie,

Aż Rosya, Prusy
I Austrya wścibska
Zamkną raz naszych
Kotem u Lipska.

I gromi Francye
Broń sprzymierzona,
Już jest po armii
Napoleona.

Mięc moja szpada
Rannemu złotu,
Klania się. Każę
Bronić odwrotu.

A jakaś woda
Szara i śliska
Tuż przed mym koniem
Toczy koliska.

Śmiejesz się chłopcze? I ja z tobą! — — Żywe ciepło słońca i pałac na wodzie, czerwone biegi dróg i echo, echo po parku!

I młodość, pomostem dudniącym biegnąca po-
przez osmętki gnijące jesieni!

WISŁA.

Srodek obrzymiego cielska. Cóż mi po twoim zacisznym początku, co dumna myśl o końcu?

Tu jesteś ruchoma, marszczona bezustanną falą — rzeko!

I w białe płany
Fale ubiera,
Mówiąc przeciągle:
„To ja — Elstera.“

Skąd znam tę wodę
Skąd ona zna mię?
Naraz ból: lewe
Zwisło mi ramię.

I woda szepcze,
Że mnie ugości:
„Do usług Waszej
Książęcej Mości.“

Więc koń w jej nurty
Otwarte skoczy.
Co to na czoło
Spływa, na oczy?

Krew? Tak jest **zawsze**
W ulańskiej doli.
To nic. To przecież
Prawie nie boli.

Tylko dlaczego
Świat jest jak sadza?
Coś u ocz staje
I tak zawadza..

Tu jesteś wiecznie żywa a tak spokojna, tak pewna siebie.

Klamrą mostów spięte twe brzegi niby pas bajadery.

A w dali — zuchwalsze mam oczy od myśli —
widzę mglistą twe szaty kołysane, rozwiewane.

Słońce i chmury kapryśne są w tobie. I światła miasta po nocy.

I oczy moje św-drujące twą głębię.

Na mrocznym zákępie pod roztrzaskanym
wojną mostem — obrzymem słyszę — o — słyszę
twój plusk. Pomruki zciszone fal, od środka ku gó-
rze idące belkoty, figlarne potryski na tafli.

Obłudne zwiędnięcie miasta, stokrotnie zwie-
kszające jego wieże i kominy!

Nam to kłamiesz wieczny ruch, nie sobie. Nam
wnawiasz ciągle dążenie, o zawroty pospieszne
przyprawiasz — stojących.

Rodzi się dzika chęć, by biedz. Krzyk się wzno-
si i bunt: czemu stać?!

Szaleństwo po sercach gra w takt różnolity
twej fali wzburzonej. Biedz — biedz — pobrze-
żem twem, rzeko. Od początku — do końca?

ZAMEK.

Odpycham od siebie, co sił, rozmyślania „tra-
dycyjne“ — o tem, że był tu kiedyś Król. Zapa-
wne, jak głosi wieczna bajka, okrąży zamek pur-
purowe śnienie, a pod wieczór ostatnie koronne
blaski wciskają się przez okna. Zapewne też —
dlaczegożby sędziwym gadkom nie wierzyć? ma-
ry nocami płaczą tu swe królewskie tragedye, lub
rozhukanym płasem po schodkach, podwórcam go-
nią „pod Blachę“ bachanale. Zapewne — sam wy-
myśliłem taką historyjkę — od Zygmuntowej ko-
humny telegrafem bez drutu idą jakoweś sztafety
rozkazujące.

Zapewne. Choć nie słyszy tego ani widzi nikt
żywy.

Każdy przechodzień szte tyfko swój pobieżny
sentyment wędącym cyfrom bukszpanu w o-
gródku. Uśmiechnie się w głąb bramy strzeżonej
zbrojnie. Przecież zamek!

Z oddali jeszcze na zegar wieżowy troskliwie
spojrzy, na tę minutę mijającą a ważną.

W cieniach drzew, łamiących się na żółtych
ścianach, niesymetrya kształtów, niejednorodność
stylów, coś chce mówić o przeszłości.

Więc znowu odpycham wielomowność dzie-
łów starczą gadatliwość przesadną, przechwałną.
Jesteśmy! Oto mi najdumniejsze, pełne słowo,
bezsentymentalna buńczuczność chwili obecnej —
chwili rodnej.

Zmyła już tała Wisły — wszak po to pod zaan-
tem płynie — daleki czas dobry i zły. Zmyła, po-
iosła — — Nie wróci.

A ta obecna, najwięcej, warta chwila — już, już
zanurza swe stopy w biegnące wody

Na zegarze ostry sztylcik wskazówka znaczy
ową minutę ważną i jedynie prawdziwą.

To śmierć w odświętne
Kiry ubrana
Idzie naprzeciw
Księcia-ulana.

A ja w jej rysy
Spojrzawszy cudze:
Madame — przepraszam,
Że cię tu trudzę.“

I kończę, wodnym
Oblany wałem:
„Ja aśce... honor...
Tu donieść... chciałem.

Powiedz im w Polsce...
/Wszak ci nie obcy
Ten kraj... Niech polscy
Usłyszą chłopcy!

I powiedz... zaraz
Za tobą jadę...
Że... tylko tobie...
Oddałem szpada.“

Żyć tylko wciąż nieśmiertelnie, prastare i tak nowe — utrzymać trudno — słowo: jesteśmy!!
Warszawa.



Natan Loewenstein.

PAUL VER AINE.

„Caprice”.

O pocto, — fantasto, biedny, a bogaty, co ludzi zwodzić umiesz nawet swemi szaty, (a chciałbyś, by twą miłość ludzie serwo brali?) raz w oddartem ubraniu, — to znów w czarnej gali, chociażbyś się wystroił, wymuskał najładziej, zawsze cię jakiś szczegół twego stroju zdradzi.

To guzika brakuje, — to wygląda nitka, to znówu raz oko plamka jakaś brzydka, albo węzeł niedbale związanaj krawaattki, śniący lakier, — lub bucik nie czyszczony zgoła — krótko mówiąc — figura wcale nie wesola, vulgo — z pod ciemnej gwiazdy — wedle starej gadki.

A z tam wszystkim prawdziwy człowiek, z łaski Bożej.

Jeśli ktoś nie rozumie twej mowy, — tem gorzej dla takiego, co kochać tak jak ty nie umie księżycu, co bezdomnych ciepłem swoim darzy i śmierci, która koł cierpienia nędzarzy!

Biedne, pocztowe serca, — w swej szlachetnej dumie

od ran licznych, bolesnych, pokłute jak sita, a z których tylko gorzka ironia wykwiła! Niechże śmierć pieśń zbawienia nuci nad twą głowa, —

lecz jak najradziej śmiercią umieraj — głodową! Przekożył

Kazimierz Rychłowski.

Na odcinku Homel-Lepel ożywiona działalność patroli!

Komunikat Sztabu generalnego.

Warszawa, 31. grudnia.
FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI. W okolicy Krasławia wykonały oddziały nasze kilka wypadów na północny brzeg Dźwiny, biorąc kilkunastu jeńców i dwa karabiny maszynowe. Na odcinku Homel-Lepel ożywiona działalność pa-

troli wywiadowczych. W pomyślnym dla nas wypadzie na wś Kruczyn na odcinku poleskim zginął śmiercią bohaterską podpor. Miocznikowski.

FRONT WOLYŃSKI. Spokój.

HALLER.

Noworoczny rozkaz Wodza Naczelnego.

Warszawa, 31. grudnia.

(PAT.) Dziś ogłoszono następujący rozkaz dzienny do armii:

Żołnierze!

Ubiegły rok pamiętny będzie w naszych dziejach jako pierwszy rok życia naszego na swobodzie. Byliśmy dotąd sługami obcych i żyliśmy w poniewierce tak, że Polak znaczył to samo na świecie, co niewolnik, a najslusniejsze nasze skargi odrzucano ze zniechęceniem jak się otrząsa od natrętnej i dokuczliwej muchy. W tem położeniu trwaliśmy 120 lat. Nic więc dziwnego, że gdy nam zaświeciło słońce wolności, to wszyscy, niewyluczając i bardzo wielu z samych Polaków, patrzyli na nas dawnymi oczyma: Widzieli w nas naród słaby, wieczne skarżący się na swoją niedolę nie bardzo zdolny do rządzenia sobą; ot tak ani żyć ani umierać. Teraz minął rok naszej wolności, rok pracy ciężkiej i żmudnej, rok podczas którego każdy z nas w swoim zakresie miał złożyć dowód do czego zdolny jest Polak, czy będzie świat zmuszać do szacunku, czy lekceważenia. Żołnierze! Rad jestem stwierdzić, że wasza krwawa praca, że wasz codzienny trud i znoj przyczyniły się znakomicie do utrwalenia

naszej swobody i podniesienia wartości Polski w świecie. W pierwszej chwili zostaliśmy napadnięci i zagrożeni zewsząd przez złych sąsiadów, przyzwyczajonych do naszej słabości. Wasz to bagnet, wasza szabla, wasze pierśi i wasza krew odparły wszędzie zwycięsko nieprzyjaciela, utrwały granice i pozwoliły wszystkim obywatelom Polski spokojnie pracować wewnątrz kraju. Cześć Wam Koledzy i chwala: póki imię Polski nie zniknie na świecie, póki jedno serce b'ć na nim będzie, póty nie zaginie serdeczna wdzięczna pamięć o pierwszych żołnierzach swobodnej, niezależnej Polski. Przyjdą po nas nowi żołnierze polscy, którzy — co daj Boże — pracować będą w spokoju i pewności życia Ojczyzny. Nie będa to już może żołnierze epoki burzy dziejowej. Życzę Wam przy Nowym Roku, by wtedy ci przyszli koledzy przy swej pracy mogli z Was brać przykład i w spokojnej wsi czy mieście z dumą na nas wskazywać, mówiąc: Patrzajcie, to jest jeden z tych, co słabej i wołającej o ratunek Ojczyźnie dali moc i trwałość życia.

Podpisany: Józef Piłsudski

Warszawa, 31. grudnia 1919.

Polska otrzyma kresy wołyń ko-białorusko-litewskie

za pomoc zbrojną w walce z bolszewizmem.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.) (m) Organ kadetów rosyjskich w Odessie „Odesskija nowosti” donosi, że wkrótce

ma zapisać decyzja w sprawie odstąpienia Polsce kresów wołyńsko-białorusko-litewskich w zamian za pomoc zbrojną w walce z bolszewizmem.

Galicyę wschodnią, Litwę i pomoc finansową

otrzyma Polska za podjęcie ofensywy przeciwbolszewickiej.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.) (fr) „Morningpost” zamieszcza artykuł, w którym apeluje do Polski, aby podjęła i zainicjowała wielką ofensywę przeciwko Rosji bolszewickiej. Dziennik angielski dodaje z powołaniem się na źródło jak najbardziej wiarygodne, że w zamian za tę ofensywę Polsce przyznane zostaną następujące ustępstwa:

1) zupełne uznanie żądań Polski co do Galicyi wschodniej, czyli zupełna suwerenność Polski w Galicyi wschodniej z tem, że Polska nada tej prowincyi pełną autonomię.

2) Przyrzeczenie, że Polska pozostawi się zupełnie wolną rękę w sprawie utworzenia federacyi z Litwą.

3) Polska otrzyma pomoc finansową celem pokrycia wydatków wojennych.

Należy mieć pełne zaufanie do spójności i wytrzymałości Państwa Polskiego!

Oświadczył to gen. Henrys.

Paryż, 29. grudnia.

(PAT.) Havas. (Spółzłone). „Echo de Paris” ogłasza wywiad z gen. Henrysem. Gen. oświadczył, że należy mieć pełne zaufanie do spójności i wytrzymałości nowego Państwa Polskiego, w którym gorący patriotyzm łączy wszystkie strony nięstwa we wszystkich ważniejszych sprawach. General oświadczył dalej, że należy zadość uczynić życzeniom armii polskiej i narodu polskiego, domagającego się pomocy do zupełnej odbu-

dowy swego państwa. Henrys wyraził się nadzwyczaj pochlebnie o żołnierzu polskim, podnosząc jego patriotyzm, waleczność i gorliwe spełnianie obowiązków. „Echo de Paris” kończy wywiad ów, że uzbrajając silnie Polskę i czyniąc ją niezwycięzoną, znaczy spełnić dążenie sprzymierzeńców, którzy oswobodzając Polskę, stworzyli z niej baryere przeciw inwazyi germańskiej na Wschodzie.

NACZELNIK WYJEŻDZA NA WOŁYŃ.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.) (m) Dowiaduję się z dobrze poinformowanego źródła, że w pierwszych dniach stycznia 1920 r. Naczelnik Państwa uda się na krótki pobyt na Wołyń.

MIŃSZCZYŻNA ŻADA POŁĄCZENIA Z POLSKĄ.

Warszawa, 31. grudnia.

(PAT.) Kresowe biuro prasowe donosi: W ciągu grudnia w różnych miejscowościach ziemi mińskiej odbyły się zwołane przez Straż kresową wiece ludowe, które kończą się zazwyczaj uchwałą wejścia w ścisłą łączność z Polską.

NADEŚLANE.



Największe we Lwowie.
Sensacyjny noworoczny
program przy ilustracji
koncertowych organów
wyswietla od 1 stycznia

WSPANIAŁY DRAMAT ŻYCIOWY w 4-ch CZĘŚCIACH pod tytułem

NA GROBIE JEJ MIŁOŚCI

wedle powieści R. Rhodena ze współudz. najwybitniejsz. artystów dramat.

Nadto uzupełnia urozmaicony program arcyzabawna komedia pod tytuł.

ENERGICZNY URZĘDNIK

Wspaniałe zdjęcia z natury: NAD MORZEM LIGURYJSKIEM. 19088

20 okrętów pszenicy na kredyt dla Polski!

Warszawa, 31. grudnia. (Stany Zjednoczone wystąpiły do Polski 20 okrętów pszenicy na kredyt.
(Telef.) (m) Dzięki ministrowi Hooverowi

Mimo zarządzeń p. Grabskiego marka dalej spada!

Kraków, 31. grudnia. (marka spadła dalej; przy zamknięciu stała 118 koron za 100 marek.
(Telef.) (s) Pomimo rozporządzeń walutowych

Unifikacja waluty nastąpi najpóźniej w marcu!

Komunikat Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Kraków, 31. grudnia. (Telef.) (s) Polska krajowa Kasa Pożyczkowa wydała komunikat, w którym pisze, że nie długo, bo najpóźniej w marcu nastąpi unifikacja waluty. Wszystkie prace przygotowawcze są w pełnym toku. W międzyczasie jednakowoż zachodzą komplikacje z powodu braku koron. Korony te wywiezione zostały w wielkiej ilości zagranicę. Jest to poniekąd korzystnie dla Polski, jednakowoż wprowadza w wielu sferach społecznych, jak np. urzędników i robotników pewne tarapaty.

Komunikat Kasy Pożyczkowej twierdzi, że ten brak koron był rzekomo jednym z głównych powodów, dla których minister Grabski wydał

swe rozporządzenie walutowe o składaniu gotówki ponad 10.000 koron w Kasie Pożyczkowej. Komunikat dodaje jednakowoż, że rozporządzenie to nie odniosło skutku. W dalszym ciągu wzywa Kasa Pożyczkowa ludność, aby składała jej niepotrzebna gotówkę na procent do Banków i Kas oszczędności, aby w ten sposób zaradzić brakowi koron; a równocześnie, aby się nie naraziła na kradzieże i wyzysk w czasie, gdy nastąpi unifikacja przymusowa, gdy korony w przeciągu niedługiego okresu czasu, możliwie trwałego tylko dwa tygodnie będą musiały być złożone i wymienione na markę. W Czechach trwa okres wymiany dwa tygodnie istotnie

WZBURZENIE WALUTOWE W KRAKOWIE TRWA DALEJ.

Kraków, 31. grudnia. (Telef.) (s) Rozporządzenia walutowe ministerstwa skarbu wywołały dalsze silne wzburzenie. Odbiły się one fatalnie na normalnym toku wypłat pensji w instytucjach państwowych. Kolejarze otrzymali w Podgórzu pensję w koronach, wskutek tego nie było żadnych skarg, natomiast w dyrekcji kolejow. dano im wypłaty w

markach, na co się kolejarze nie zgodzili i pensji nie przyjęli. Z innych instytucji brak chwilowo jeszcze szczegółowych informacji. Wiadomo natomiast, że w dyrekcji policji wypłacono pensje w koronach. Przed gmachem Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej zgromadziło się wielu interesentów, żądających wydania należności w koronach, jednakże Kasa Pożyczkowa tylni koron nie miała i dlatego nie uskuteczniła wielkiej ilości wypłat.

Nowe normy płac dla urzędników zostaną wprowadzone od 1 kwietnia.

Warszawa, 31. grudnia. (Telef.) (m) Od dnia 1 kwietnia 1920 tj. od nowego roku budżetowego, nastąpią nowe normy płac dla urzędników państwowych. Aż do tego czasu tj. w miesiącach styczniu, lutym i marcu wypłacane będą urzędnikom państwowym nadzwyczajne dodatki w wysokości pensji miesięcznej.

RZĄD OSTRZEGA PRZED EMIGRACYĄ.

Warszawa, 31. grudnia. (PAT.) Ministerstwo pracy i opieki społecznej komunikuje: Co raz częstsze wypadki emigracji jednostek do Francji, która to emigracja w niektórych okolicach np. w Łuckiem lub Kaliskiem zaczyna przybierać rozmiary masowe, zniewała ministerstwo pracy i opieki społecznej do zwrócenia uwagi tą drogą na niebezpieczeństwa na jakie narażają się samodzielnymi wychodźcy.

Według bowiem ostatnich wiadomości otrzymanych z oficjalnych kół francuskich, obecna koniunktura rynków pracy we Francji wyklucza możliwość wynalezienia zajęcia przez cudzoziemców, z wyjątkiem robót przy odbudowie zniszczonych obszarów we Francji, do których jednak przyjmowani są jedynie robotnicy zakontraktowani w kraju przez misje francuskie dla spraw robotniczych na polecenie państwowych urzędów pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami.

USTALANIE PENSJI I STOPNIA OFICERSKIEGO DLA WETERANÓW POWSTAŃCZYCH.

Warszawa, 31. grudnia. (PAT.) Jak donosi „Kuryer Warszawski“ w następstwie uchwały sejmowej z 2. sierpnia br. o stałej pensji i stopniu wojskowym weteranów z lat 1831 i 1863 roku oraz rozporządzenia ministra spraw wojskowych z dnia 25. listopada 1919 w przedmiocie wykonania powyższej uchwały, przybyli w tych dniach do Warszawy delegaci uczestników powstania, aby przed nakazaną przez władze komisją kwalifikacyjną udowodnić swoje prawa zarówno do stałej pensji dożywotniej, jak i do stopnia oficerskiego. Komisja rzeczona składa się z przedstawicieli rządu oraz sześciu weteranów z których trzech wybrani są przez Stowarzyszenie uczestników powstania istniejące w Warszawie, Krakowie i Lwowie, trzech zaś powołani są przez sekcję opieki ministerstwa spraw wojskowych. Przedstawicielami rządu są: Z ramienia minister-

stwa spraw wojskowych szef sekcji kapitan Borozewski, a z ramienia ministerstwa skarbu szef sekcji Eysmont. przedstawicielami weteranów z wyboru Stowarzyszeń prezes stowarzyszenia warszawskiego dyrektor Józef Leski, delegat lwowskiego stowarzyszenia uczestników powstania rektor Leon Syroczyński, oraz delegat krakowskiego towarzystwa Przytuliska weteranów z 1863 roku p. Stanisław Krzyżanowski; przedstawicielami weteranów z powołania przez ministerstwo spraw wojskowych są pp. Oskar Gallier z Poznania; mecenas Aleksander Kraushar i Józef Wróbel.

INGRES KS. PRYMASA KARDYNAŁA DALBORA.

Rzym, 31. grudnia.

(PAT.) Dnia 29. grudnia ub. r. ks. prymas kardynał Dalbor odbył ingres do Sant Giovanni na Portą Latina, swego kościoła tytularnego. W uroczystości wzięło udział liczne duchowieństwo, wierni i cała kolonia polska.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.)-(m) Pogłoski dziennikarskie o nominacji b. ministra aprowizacji Minkiewicza generalnym komisarzem na Wołyń, okazują się nieprawdziwe. Minkiewicz wyjechał na Wołyń w towarzystwie gen. komisarza Osmołowskiego i tam pozostał jako przedstawiciel zarządu cywilnego.

ARESZTOWANIE KSIĘDZA — AGITATORA.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.) (m) W tutajszych kołach politycznych wywołało wielkie wrażenie aresztowanie ks. Huszny, proboszcza parafii Mstyczów, który przybył do Warszawy celem uzyskania audyencji u Naczelnika Państwa. Jednakże ministerstwo spraw wewnętrznych wydało polecenie aresztowania ks. Huszny. Aresztowanie to nastąpiło na podstawie przepisów o stanie wyjątkowym. Ks. Huszno oskarżony jest o szerzenie agitacji zagrażającej porządkowi społecznemu. Hs. Huszno prowadził jak wiadomo agitację w sprawie nowej organizacji Kościoła.

„WARSZAWSKAJA RZECZ“ ZAWIESZONA.

Warszawa, 31. grudnia.

(Telef.) (m) Komisarz rządowy Anusz zawiesił dziennik rosyjski wychodzący w Warszawie „Warszawskaia Riecz“.

PRZEJĘCIE SĄDOWNICTWA PRZEZ WŁADZĘ POLSKIE.

Poznań, 31. grudnia.

(PAT.) Dnia 6. stycznia 1920 odbędzie się uroczystość z okazji przejęcia sądownictwa przez władze polskie.

WACŁAW GRABIAŃSKI.

Po wschodzie słońca.

Przejrzysty błękit nieba, rozpięty nad ziemią
Kragłem, wyniosłem ionem, chwileje się radośnie,
Gdy sznur śnieżnych obłoków skrzydły łabędziemi
Pędzi w dal aż się z ziemią w jedną całość zrośnie.

Kołowrotek słoneczny nitkami zł temi
Zasypuje świat cały, co się kąpie w wiosnie...
Jasność przyszła do ludzi. Ludzie, szczęściem
[niemi],
Chwytają barwne tęcze, kryjąc je zazdrośnie,

Niby dzieci, co bawiąc się w perlister wódz'e,
Chowają szumne muszle w nadbrzeżnej szczelinie
Nie wiążąc huraganu, co od morza płynie.

Wschód w ogniu — — — — —
A z za szczytów na s'nym zachodzie,
Gdzie jedynie się mogą orle skrzydła dostać,
Wyziera sztywne widmo: śmierci srebrna postać.

Japonia zaanektuje Syberję!

Kołczak zgłosił się do służby w armii japońskiej.

Praga, 31. grudnia.

(PAT.) „Venkov” donosi za paryską „Chicago Tribune”, że Japonia zamierza podwyższyć kontyngent wojskowy na Syberji z 83.000 na 200.000 żołnierzy. Wogóle Japonia rozwija w ostatnich czasach gorączkową czynność i przygotowuje się do obsadzenia wszystkich ważniejszych

punktów w Syberji. Gen. Kołczak wraz ze swoimi generałami zgłosił się do służby japońskiej. Jak słyhać Japonia porozumiała się ze Stanami Zjednoczonymi w sprawie akcji w Syberji. Nie ulega wątpliwości, że Japonia zaanektuje Syberję.

HOLANDYA Odstąpi Borneo.

Paryż, 31. grudnia.

(PAT.) Havas. Z Brukseli. „Action Nationale” ogłasza się z politycznych kół holenderskich, że Holandia gotowa jest odstąpić kolonię Borneo.

FINLANDYA GOTOWA WYSTĄPIĆ PRZECIW BOLSZEWIKOM.

Wiedeń, 31. grudnia.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą: Rząd fiński prowadzi rokowania z rządem francuskim i jak się zdaje skłonny jest do wystąpienia zbrojnego przeciw Rosji sowieckiej.

Prasa sowiecka zaznaczając ten fakt grozi Finlandyi marszem wojsk sowieckich w głąb kraju.

POCHÓD WOJSK SOWIECKICH NA POLUDNIE.

Wiedeń, 31. grudnia.

(Telef.) (u) Komunikat bolszewicki donosi z frontu Denikina co następuje: W rejonie Żytomierza trwają walki koło miasteczek Romanow i Czudnów 40 do 50 wiorst na południowy zachód od Żytomierza.

W rejonie Kijowa nasza ofensywa rozwija się na południe od Fastowa i Wasylkowa.

W rejonie Jekaterynowosławia oddziały armii czerwonej zajęły linie miejscowości na północ od Wierchna-Dnieprowska i 30 wiorst na północ od Nowomoskowska.

Na linii kolejowej Konstantynograd—Słowiańsk zajęły oddziały czerwonej armii ważną węzłową stację Kozowaja biorąc tam 80 jeńców, 40 lokomotyw, 399 wagonów, w tem 49 naładowanych węglem i drzewem. 30 wiorst na zachód od stacji Kozowaja po zaciętej walce wzięto do niewoli zapasowy batalion dywizji przeciwnika złożony z 300 strzelców, 6 oficerów, 500 karabinów a oprócz tego obóz i inne łupy.

W rejonie Lugańskim zajęliśmy pozycje na linii położonej o 30 wiorst na północny zachód i na północ od Lugańska. Wojska czerwone prowadzą ofensywę 30 do 35 wiorst na południowy zachód od Weszańska. Zajęliśmy znowu Ust-Chowork — i Ust-Medwecke.

W rejonie Howlińska zajęła armia czerwona Nowogrigrorjewskaja i Srodińska.

W rejonie Curycyna walki na północ od Kaczalińska.

POWSTANIE W MAŁEJ AZYI.

Wiedeń, 31. grudnia.

(Telef.) (u) Z Salonik donoszą: Położenie Anglików w Turcji, staje się z dnia na dzień cięższe. Pogarsza się również sytuacja rządu tureckiego, który pozostając pod wpływami racyonalistów traci z dnia na dzień swoje wpływy. Przeciw Anglii panuje wrzenie w całym kraju w wielu miejscach ludność zbrojnie wystąpiła przeciw komendantom angielskim. Największy ruch rewolucyjny szerzy się w zachodniej Anatolii. Armia turecka w ruchu tym bierze również udział, tak, że utrzymanie spokoju wojskom sojuszniczym przychodzi z nadzwyczajną trudnością.

PROTOKOŁY RATYFIKACYJNE ZOSTANĄ WREZONE 6. STYCZNIA.

Praga, 31. grudnia.

(PAT.) Cz. B. Pr. z Berlina. Jak słyhać protokoły ratyfikacyjne traktatu z Niemcami zostaną wymienione w dniu 6. stycznia 1920 o godz. 4 po południu na Quai d'Orsay.

P. PATEK PROSTUJE.

Paryż, 31. grudnia.

(PAT.) (Havas). Polski minister spraw zagranicznych, Patek, rozesłał notę do prasy, w której oświadcza, że wywiad, który pojawił się w „Journalu” paryskim, nie oddaje ściśle jego myśli. Patek oświadczył wobec sprawozdawcy wspomnianego pisma, że zachodzi nagła konieczność zawarcia sojuszu wojskowego między Francją, Anglią i Polską przeciwko bolszewikom, przygotowującym wielką ofensywę wiosenną przeciw Polsce.

WYJAZD RENNERA DO PRAGI ODROZCZONY.

Praga, 31. grudnia.

(PAT.) Dzienniki donoszą, że wyjazd kanclerza Rennera do Pragi został na razie odroczony.

ROZWIĄZANIE CZESKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Praga, 31. grudnia.

(PAT.) „Prager Tagblatt” donosi: Obecne zgromadzenie narodowe zostanie w dniu 27. stycznia rozwiązane, a do tego czasu zostaną zatwierdzone wszystkie ustawy konstytucyjne. Bezpośrednio po tem rozpoczną się przygotowania do nowych wyborów.

Sylwestrowe posiedzenie Rady miejskiej.

Protesty miast przeciw prowizoryum. — W sprawie relacji marek do koron. — Wydzierżawienie szynku. — Życzenia noworoczne.

Lwów, 1. stycznia.

(mg) Ostatnie posiedzenie Rady miejskiej w roku toczyło się zrazu w niezwykle wartkiem tempie i zapowiadało wczesne rozpoczęcie Sylwestrowego wieczoru, gdyby problem „komu wydzierżawić szynk?” nie wywołał długiej dyskusji.

Obrady rozpoczął prezydent Neumann odczytaniem rezolucji z protestem przeciw prowizoryum Galicyi wschodniej, nadesłanych przez prezydium miasta Wilna, gminy Kossowa, Powiatową Organizację narodową w Rohatynie i magistrat w Kutach.

Załatwiono następnie przychylnie prośbę r. dra Dylewskiego o udzielenie urlopu.

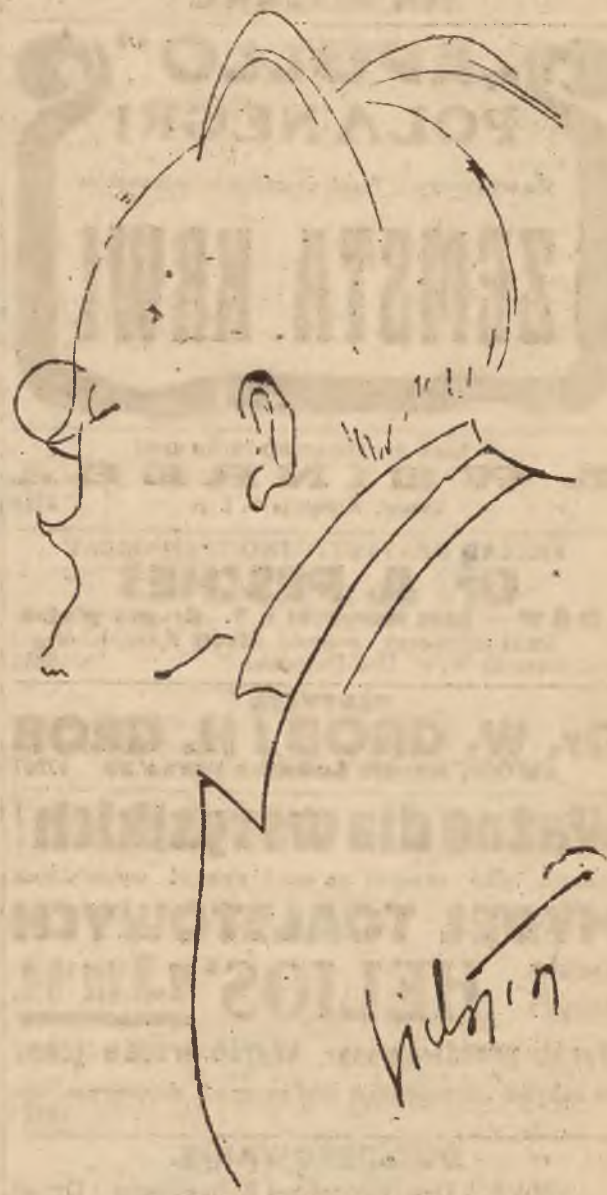
R. Chajes podał wniosek nagły przeciw ostatniemu rozporządzeniu ministra skarbu Grabskiego o walucie koronowej.

Rada m. Lwowa, wychodząc z założenia, że relacja marek do korony może być ustalona jedynie i wyłącznie przez Sejm Ustawodawczy, sprzeciwia się dwom ostatnim rozporządzeniom p. ministra skarbu zmierzającym do przesądzenia tej relacji.

Rada m. Lwowa widzi w tej relacji 70 do 100 wielką niesprawiedliwość wobec całej ludności b. Galicyi i uważa, że jedyną podstawą do ustalenia relacji może być tylko siła kupna obu walut, a nie dowolny mechem nieuzasadniony kurs wymierzony nie odpowiadający przy powyższym zamiarze, nawet kursem giełdowym.

Wniosek przyjęto wraz z dodatkiem r. dyr. Słuszkiewicza, by korona równała się marce.

Po załatwieniu całego szeregu drugich uchwał postanowiono w myśl referatu r. Pierożyńskiego podwyższyć dodatki drożyzniane emerytom, a po referacie r. Terenkoczego uchwalono podwyższyć dodatek drożyzniany, t. zw. lipcowy służbie prowizorycznej.



Alfred Halban

NADESŁANE.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
WILHELMA KALTERA
LWÓW, SYKSTUSKA 6 (Pom. Hausmann 3a). 2918

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY
LEOPOLDA ROTTERA
Lwów, pl. Smolki 5 (Kino „Marysińska”). 2935

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
DR. BERGER
19092 ul. Sykstuska L. 17

NADESŁANE.



we wspaniałym, 6-akt. dramacie korsykańskim

ZEMSTA KRWI

Zakład dentystryczno-techniczny

Z. WEINREBA
Lwów, Kolałataja 8, I. p. 2521

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY

Dr. A. PESCHESLWÓW — plac Maryacki l. 5, druga piętro.
Dział techniczny prowadzi Albert Katz, b. długo-
letni asystent W. P. Dra Dattnera. 3232

DENTYSTA

Dr. W. GROB i H. GROB
LWÓW, Karola Ludwika liczbą 29. 17967**Ważne dla wszystkich!**

Żądajcie tylko znanych ze swej dobroci wykwintnych

MYDEŁ TOALETOWYCHwyrobu **„HELIOS“** w Włocławku.

Wyrób przedwojenny Wyrób przedwojenny

Do nabycia we wszystkich perfumeryach, drogueryach itp.
18923**PODZIĘKOWANIE.**WWPP. Drowi Józefowi Sieskiemu i Drowi Stanisławowi Zablockiemu za ich troskliwą a bezinteresowną opiekę lekarską, którą otoczyli b. siostrę naszą Dorotę w czasie długiej jej choroby, przesyłają wyrazy szczerzej wdzięczności i podziękowania.
Windowie.

Lwów, 31 grudnia 1919.

Kaur, G. Fränzel

Sadie Silver

zarezerw.

Lwów, w styczniu 1920.

3256

KRONIKA**Repertuar Teatru miejskiego.**

We czwartek 1 stycznia o g. 3 po raz piąty „Wasy i peruka“ komedia w 3 akt. Józefa Korzeniowskiego w niezmienionej obsadzie.

We czwartek 1 stycznia o g. 7 „Straszny twór“ opera narodowa w 4 akt. Stanisława Moniuszki w niezmienionej obsadzie.

—0—

Repertuar Teatru wodewilowego.

(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stołńskiego ul. Legionów l. 1. 2030)

Czwartek, 1 stycznia o godz. 4 popoł. „Trzech Fredków“, operetka w 2 odsłonach; „Przyjęcie u Pani Denis“ i „Na kresach“.

Czwartek, 1 stycznia o godz. 7.30 wieczór: „Dziewczyna sprzedająca kwiatki“ w 2 odsłonach; „W kawiarni“, farsa; „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka.

Piątek, 2 stycznia o godz. 7.30 wiecz.: „Obcym wstęp wzbroniony“, operetka; „W kawiarni“, farsa; „Dziewczyna sprzedająca kwiatki“ w 2 odsłonach.

—0—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“. Program X. — codziennie o godz. 8-mej wiecz. w sali „Casino de Paris“ (ml. Rejtana 3). Część I.: Anda Kitschman — piosenki ludowe. Seweryn Michałowski, Marek Windheim — nowe numery solowe. Część II.: „Bigos noworoczny“, wielka aktualna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi-Or“. Udział biorą: Anda Kitschman, N. Niovilja, M. Halczyk, S. Michałowski, Z. Orwicz, J. Rygler, M. Tarłowski, M. Windheim.

W niedzielę 4 i we wtorek 6 stycznia (Trzech Króli) przedstawienie popołudniowe o godz. 4-tej po znizonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru. 2031

—0—

(gp) **Nasz numer noworoczny.** Przymusową powściągliwość, jaką okazaliśmy w dzień wigilijny, powetuje czytelnikom numer dzisiejszy, obejmujący 16 stron druku, bogaty w nazwiska autorów i pociągający różnorodnymi a ciekawymi tematami. Uwagę niewątpliwie zwróci na siebie część poetycka, bujna, jak ogród, w którym znaleźli się przedstawiciele dawnego i nowego pokolenia pisarskiego. Godnie towarzyszą części literackiej numeru ilustracje: naczółkowa Korzeniowskiej i serya świetnych karykatur politycznych Sichulskiego.(gp) **Nowy Rok.** Przychodzi pewny z góry, że nie wytrzyma konkurencji z poprzednikiem, który wysadził się na zakończenie siebie samego i urządził Sylwestra, jakiego święty Sylwester nie pamięta. Ale ten właśnie niezapomniany finał roku ubiegłego oddziała niewątpliwie na ambicję nowego, do którego narazie nie ma nikt zaufania poza... światem uczniowskim, temu bowiem ma przynieść w prezencie miesięczne wakacje, tym razem — tyfoidalne. Przrzeka nowy rok wiele: we wszystkich sprawach, zaczawszy od politycznych, a skończywszy na opałowych, ale czy dotrzyma? Czasem pierwszy stycznia bywa taki podobny do pierwszego... kwietnia. Życzymy naszym czytelnikom, żeby tym razem nie zawiodł, żeby przyniósł nam naprawdę spełnienie życzeń małych i wielkich.(mg) **Kiedy obchodzono dawniej Nowy Rok?**

Pierwszym dniem roku nie był dawniej dzień 1. stycznia, ale 25. grudnia, czyli święto Bożego Narodzenia. Czas od Nowego Roku do Trzech Króli lub do święta Matki Boskiej Gromnicznej nazywano „kolendą“ od łacińskiego wyrazu „Calendae“, którym Rzymianie zwali pierwszy dzień każdego miesiąca. Ponieważ takim najważniejszym „pierwszym“, jak dziś tak i dawniej był dzień Nowego Roku, przez Calendae noworoczne obchodzono uroczystości przez składanie sobie życzeń, obdarzanie się, śpiewanie wesółych pieśni i wyprawianie uczesnych zabaw.

Boże Narodzenie w Paryżu. Paryż obchodził pierwsze pokojowe Boże Narodzenie z nadzwyczajnym entuzjazmem. W pierwsze święto panowało w mieście nadzwyczajne ożywienie. Olbrzymie tłumy zwiadały kościoły i miejsca zabawy.

Z teatru. W piątek 2. stycznia o godz. 7-mej zamiast „Rycerza z łabędziem“ „Poityka“.

Czułość aż do ostatecznego zwycięstwa! — Komitet Obrony Narodowej nadesłał nam odezwę, w której nawołuje, pomimo ostatecznego zwycięstwa w sprawie Galicyi wschodniej, do czujności i niezaniechania pogotowia.

Dla rozbudzenia w najszerzych warstwach polskiej ludności Małopolski świadomej pewności, że skrzywdzić się nie dąmy, utworzył Komitet Obrony Narodowej we Lwowie osobny Wydział Pogotowia Narodowego (P. N.), który rozpoczyna z dniem dzisiejszym swe działanie. Do współpracy wzywa Komitet wszystkie istniejące Stowarzyszenia i Związki oraz organizacje robotnicze, rzemieślnicze, kobiece, wreszcie i wszystkich Rodaków dobrej woli każdego wieku i stanu. Niech w każdej miejscowości za sprawą powołanych czynników w ogólnym porozumieniu powstanie jednolity wspólny Komitet organizacyjny Pogotowia Narodowego. — Natychmiast po powstaniu winien

każdy Komitet P. N. uwiadomić o tem Inspektora P. N. we Lwowie przy ul. Bourlarda l. 5., od którego otrzyma dalsze szczegółowe instrukcje. Gdy powstanie w ten sposób jednolite zorganizowane gotowe do czynu Pogotowie Narodowe, wówczas — w najściślejszej łączności z Rządem i Naczelnem Dowództwem odeprze niezawodnie każdy zamach na łączność naszą z Rzeczpospolitą skądkolwiek by on pochodził.

Wznowienie bezpośredniego połączenia z Boryslawem. Dyrekcya lwowska polskiej kole państwowej ogłasza: Z dniem 1 stycznia 1920 wprowadza się z powrotem bezpośrednie połączenie z Boryslawem, a mianowicie: Pociąg osobowy 1711 — (1222) 1817 (odjazd ze Lwowa 7.45, przyjazd do Boryslawia 12.8), z powrotem pociąg osobowy 1822 (1223) 1714 (odjazd z Boryslawia 12.43, przyjazd do Lwowa 17.35).**Bal na cele inwalidów Polaków, obcokrajowców Lwowa i kresów.** Po długiej, bo pięcioletniej przerwie, ze ścitanie roku 1920 Król Karnawał wracać zaczyna do swych praw. Nie sama chęć zabawy wprowadza ponownie królowa wygnana do jego stare o królestwa płasów i śniechu. Żywo przez szlachetne serca odczuta łaska o dolę tych, którzy wojna pozbawiła możliwości pracy i cieszenia się pełnią życia — sprzymierza się ku wspólnemu dobru z wygnanym lecz nie myślącym rezygnować ze swych praw monarchą. Odbierze on hołd powitalny w dniu 3 stycznia 1920 r. na balu w salach Kasyna miejskiego i Koła artystyczno-literackiego. Wyjątkowy ten król nie pragnąc dla siebie nędzy prócz śmiechu i weselości, przekazuje na cele Związku Inwalidów Polaków obrońców Lwowa i kresów wszystko co w dniu tym do jego skarbnicy wniesionem zostanie. — Pierwsze dyplomatyczne rokowania z karnawałem podjęła tak cennona w mieście naszym artystka p. Irena Bohus-Hellerowa, wspomaganą w swej misji przez liczną grono pań. Inicytorka z gorliwością i energią, jakiej nigdy nie spotędzi, ilekroć idzie o szlachetne cele, krążyła się około przygotowania balu, który przypomni przedwojenne tradycje. Zaproszenia do nabycia w Sekretaryacie Kasyna Miejskiego codziennie między 4-tą a 6-tą po południu, zaś 1-let za okazaniem zaproszenia w księgarni p. Seyfarta ul. Akademicka i w cukierni p. Soschka przy ul. Legionów. 19085**Zjazd nauczycielski.** 3. 4. i 5. bm. odbędzie się we Lwowie Zjazd Związku Pol. Tow. Naucz. Jest to VII. Zjazd związku, którego praca dotychczasowa wydała bardzo dodatnie wyniki w budowie polskiego szkolnictwa. Początek zjazdu 3. bm. w kościele archikatedralnym o godz. 10, poczem nastąpi uroczyste otwarcie zjazdu w sali ratuszowej. Koleżeńskie zebranie celem zaznajomienia się odbędzie się w piątek wieczór o 7 w Hotelu Francuskim. Komitet miejscowy zjazdu zwraca się do kolegów i koleżanek lwowskich, by we wszystkich zebraniach zjazdowych wzięli jak najliczniejszy udział w charakterze gości i przyczynili się w ten sposób do uświetnienia przyjęcia delegatów nauczycielstwa z całej Polski.**Jutro w piątek recital Korolewicz-Waydowej** w sali Tow. Muz. Największe atrakcje dla miłośników pieśni polskiej. Nie skąpcie grosza na fundusz wdów i sierót po poległych!

—0—

Lwowska Delegacja K. B. K. zawiadamia konsumy, instytucje i Delegacje parafalne, że biura i magazyny K. B. K. będą z powodów administracyjnych zamknięte dla stron do dnia 7. stycznia 1920. 18943

—0—

Onegdaj odbył się stud p. Różw Wolschówniej z panem drem Zygmuntiem Gerstranem.**Sfingowany napad rabunkowy.****Pomyślny wynik pracy policyj. — Wykrycie sprawcy napadu i motywa tegoż. — Wykrycie źródeł które dostarczyło temat do sfingowania napadu.**

Lwów, 1. stycznia.

W dalszym ciągu napadu rabunkowego, dokonanego rzekomo na Józefie Żuczowskim, uczniu V klasy gimnazjalnej, zamieszkałym przy ul. Gródeckiej l. 18, o czem wspominaliśmy we wczor-

niejszej „Gazecie Porannej“, donosiliśmy, iż śledztwo, prowadzone przez nadkomisarza Łukomskiego, inspektorów policyjnych Weinstocka i Bandurę, oraz agenta pol. Bromirskiego wykryło już sprawcę napadu rabunkowego.

Na wykrycie sprawcy napadu n' prowadzili różne drobne szczegóły, które uszły uwagi sprawcy.

I tak:

Przedewszystkiem zauważono, że zamki drzwi, oraz sprzętów, jak szaf, kredensu i t. d., z których sprawca powyjmował rzeczy, były nienaruszone. Również znalezienie przez sprawcę kluczyka od kredensu, z którego rzekomo miał zabrać torebkę z biżuteri, przedstawiająca wartość kilkutyścy koron było bardzo podejrzane, a dla organów policyjnych, wprost nie możliwe do wykonania. Wkońcu brak jakichkolwiek śladów gwałtownych na ciele napadniętego, nasuwał przypuszczenie, że

napad rabunkowy został sfingowany.

Wychodząc z tego założenia nadkomisarz policyi Lukomski

dociekl prawdy

po kilku krzyżowych pytanjach, zadanych napadniętemu.

Józef Żuczkowski, nie mogąc sprzeczności swych zeznań wyjaśnić w końcu przyznał się, że **napad rabunkowy upozorował z obawy przed ol-**

cem, gdyż zastawiony dnia 29 bm. swój zegarek srebrny nie miał na razie za co wykupić.

Ażebym upewnić się, że zeznania obecne Józefa Żuczowskiego są prawdziwe, udano się pod wskazany adres po odbiór zegarka.

Na potwierdzenie, iż zeznania chłopca są prawdziwe nie długo czekano. Wkrótce bowiem inspektor policyi Weinstock przyniósł zegarek, rzekomo także zrabowany napadniętemu. Zegarek ten odebrał inspektor od Filomeny Schumann, właścicielki sklepu z cukierkami przy ul. Gródeckiej 1. 16, gdzie Józef Żuczowski w przeddzień upozorowanego napadu zastawił za 20 koron.

Tak obecnie dzięki energicznej kilkugodzinnej pracy wymierzonych organów policyjnych, przedstawia się przedwczorajszy napad rabunkowy we Lwowie.

Sprawca rzekomego napadu młody chłopiec o inteligentnych rysach twarzy jest rozwinięty fizycznie i umysłowo po nad swój wiek młodociary.

Z opowiadania jego wynika, iż do upozorowania napadu rabunkowego dostarczyło mu tematu jakieś przedstawienie któregoś z lwowskich kin!...

Trzech bandytów rozstrzelano w Krakowie

na mocy wyroku sądu doręcznego.

Kraków, 31. grudnia.

(Telef) (s) Dzisiaj rano odbył się tutaj sąd doręczny nad 5 bandytami pow. bocheńskiego, oskarżonymi o zbrodnię rabunku i morderstwa dokonanej na jednym z tamtejszych gospodarzy. Po przeprowadzonej rozprawie, sąd wydał wy-

rok, skazujący 3 bandytów mianowicie: Eynczarsza, Nowaka i Rzepkę na śmierć przez rozstrzelanie, 2 zaś innych współwinnych, jednego na 10 lat, drugiego na 20 lat ciężkiego więzienia. Egzekucję rozstrzelania wykonano w 2 godziny po ogłoszeniu wyroku na podwórzu sądu karnego.

Kursa giełdy lwowskiej.

Lwów, 31 grudnia.

Waluta Koronowa.

Akcyje za sztukę (Włącznie z kuponami bieżącymi).

(Wartość nominalna oraz ostatnia dywidenda).

	placę żądać
Bank polski dla rolnictwa, handlu i przemysłu 400—24	560—
Bank Indowy 200—10	305—
Bank hipot. ziemny 400—24	485—
Tow. akc. Górka 200—14	750—
Tow. akc. Zieleniewski 200—10	850—
Tow. akc. Wang 200—0	275—
Tow. akc. Przeworsk 1000—80	2 50—
Tow. akc. Rakiszawa 200—11	450—

Lwowski akc. Zakład zas'w. 400—14	460—
Tow. akc. fabr. kart 200—0	325—
Tow. akc. Chodorów 200—0	450—
Bank hipoteczny galic. 400—23	725—
Bank przemysłowy 400—20	600—
Tow. akc. browarów lwowskich 500—50	820—
Bank ziemski kredytowy galicyjski 400—24	535—
Tow. akc. Gafota 200—0	300—
Polskie Tow. han. lowe 200—	495—
Zakłady elektr. „Sieraka” 200—6	300—
Polska nafta M. 500	13 80 13 70

Listy zastawne za sto kor. (bez kuponu bieżącego)

Tow. kred. gal. ziem. 4 i pół pro.	109 25 110 25
Tow. kred. gal. ziem. 4 pro.	104 25 105 75
Bank kraj. gal. 4 i pół pro.	106 50 107 50
Bank kraj. gal. 4 pro.	104 50 105 50
Bank hip. gal. 4 i pół pro.	106— 107—

Na srebrny entranie.

„Dwa listy”, „Ten który się nigdy nie upił”.

Premiera w kinoteatrze „Kopernik”

Lwów, 1. stycznia.

Premiera to była wczoraj zaiste sylwestrowal Pelna niefrasobliwej wesołości, szampańskiej humoru i doskonałej gry aktorskiej.

W ten wieczór „Kopernik” zeszedł ze swego piedestału, gdzie dotąd zawsze królowała powaga głębokich tematów, porywający i wstrząsający zarazem tragizm postaci -- w ten wieczór, w którym znamy rok stary ugoszczono nas z rozmysłem samą wesołością, która oby towarzyszyła wszystkim stałej, wierniej publiczności „Kopernika” w nowym roku, który tu piszemy -- 1926-tym.

Dwie komedye wypełniły program, który przerywały ustawiczne salwy śmiechu -- niby wystrzały szampańskich korków.

Historja „Dwu listów”, oparta jest na omyłce zakochanego listonosza, który list miłosny rzuca do skrzynki starej baby, w której jednak jeszcze dobrze dyabeł pali -- zaś list z wymyślaniami właśnie na tę starą do skrzynki młodej, pięknej panny. Temsamem wprawia w kłopot wielobiciela parny, podtatusiałego lowelasa, który a-mory swoje ciężko opłaca. Bowiem owa wiedząca stęskniona przyjeżdża się do niego, niby przedwojennym kłajstrem, prowadzi go do restauracji, gdzie obżera się na koszt rozpaczonego gentlemana. Ponieważ to jednak noc sylwestrowa więc wszystkie dobrze się kończy. Na horyzoncie zja-

wia się srostrzeniec lowelasa i poślubia piękną pannę.

Przepysznie skoncipowana jest druga komedya w czterech aktach. -- Intryga zawiązana jest tak zrecznie, że do ostatniego prawie aktu widz nie wie, jak się to skończy. Można by tę komedye także nazwać „Nad pijakami Pan Bóg czuwa”, -- bo ten, który się pierwszy raz upił i to porządnie, uczynił to właśnie w towarzystwie czlowieka, którego pragnie zostać zięciem. Niepodobna oddać w słowach arcy pocieszna grę tych dwu utulanych panów, którzy po „ciężkich i długich cierpieniach”, wywołujących homeryczny śmiech na widowni -- proszą załechawszy wreszcie przed dom, jeden dorożka, drugi na łosce po szynach, oto proszą dorożkarza, by im pokazał „dziurkę od klucza do mieszkania”. Gra tych dwu aktorów ze komita, bez cienia szarży, trzymająca ustawicznie uwagę widza w napięciu i pobudza do ciągłej wesołości.

To zaś było celem kinoteatru i cel ten został zwycięsko osiągnięty!

Późnym wieczorem tłumy jeszcze przelewały się przez przepiękne, odświeżone sale Kopernika. Życzenia nowego, wesołego Roku rozlegały się dokoła, roześmiane wesołe twarze widniały wszędzie, dawno już nie widziane. Pierwszy, radosny Nowy Rok w Polsce -- od dłuższego czasu -- radosny wszędzie -- a więc i w „Koperniku”, któremu z naszej strony życzymy zawsze pełnej sal i rozdzikawionej publiczności i... najpiękniejszych filmów. -- Już nawet chodzą słuchy, że „Trzej Królowie” wiozą coś ośniewającego!

Nora.

Bank hip. gal. 4 pro.	103 50 104 50
Bank kred. ziem. 4 i pół pro.	103 50 104 50
Bank hip. ziemel. 4 i pół pro.	106— 107—
Bank polski dla handlu i przem. 4 i pół pro.	105— 106—

Obligacji za 100 kor. (bez kuponu bieżącego)

Komun. Banku kraj. 4 i pół pro.	105— 106—
Komun. Banku kraj. 4 pro.	103— 104—
Koleje lokal. Banku kraj. 4 pro.	101— 102—
Pożyczka kraj. z r. 1893, 1904, 1905 4 pro.	101 50 102 50
Poż. kraj. z r. 1908 4 pro. (szczytna)	101 50 102 50
Poż. kraj. z r. 1913 4 i pół pro.	102— 103—
Poż. kraj. z r. 1914 4 i pół pro.	102 50 103 50
Poż. m. Lwowa z r. 1893, 1900, 1911 4 pro.	95 25 96 25

Waluty.

100 marek polskich	123— 129—
Marci polskie (drobne)	— — —
Rubli warskie po 100 rubli	205— 215—
Rubli carskie po 500 rubli	205— 215—
drobne	180— 190—
ruskie (po 1000)	60— 70—
(po 250)	30— 60—
Karbowanice (po 1000)	24— 34—
Grzywny (po 500 i wyższe)	12— 18—
100 franków franc.	1200—
100 franków szwejc.	1950—
1 funt saterlingów	500—
1 dolar amerykań.	120—
1 dolar kanad.	110—
100 marek niem.	260—
100 lei rumuńskich	350—
Liry włoskie	850—

Dewizy.

Wypłata na Warszawę	126— 132—
„ „ Wiedeń	73— 85—
„ „ Praga	210— 230—
„ „ Berlin	297— 307—
„ „ Paryż	1200— 1300—
„ „ Londyn	500— 550—
„ „ Zurych	2000— 2400—

Stopy bankowa.

Stopa eskontowa P. K. P. 6%.

KOMUNIKATY.

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

Lb. 4309. We Lwowie, 31. grudnia 1919

Zwrot kart mącznych.

Zawiadamia się k'pców rejonowych i zarządy konsumów, że karty mączne oznaczone Nr. 8, na które sprzedawaną była mąka święteczna, zwrócić należy w Departamencie XVII. B. Magistratu (ul. Piekarska 41, I. p.) w następującym orządku:

W piątek dnia 2. stycznia kupcy z I-szej dzielnicy;

w sobotę dnia 3-go stycznia kupcy II-giej dzielnicy;

w poniedziałek dnia 5-go stycznia kupcy III-ciej dzielnicy;

w środę dnia 7-go stycznia kupcy IV-tej dzielnicy;

w czwartek dnia 8-go stycznia kupcy V-tej dzielnicy;

w piątek dnia 9-go stycznia kupcy VI-tej dzielnicy;

w sobotę dnia 10-go stycznia konsumy.

Jednocześnie należy przedłożyć dokładną deklarację co do ewentualnych pozostałych zapasów mąki, przycem zaznacza się, że wszelkie nadużycia będą surowo karane. 19096

XVII. B. DEPARTAMENT MAGISTRATU.

L. 4369. We Lwowie, d. 31. grudnia 1919

Nafta.

Magistrat podaje do wiadomości, że mieszkańcy mogą nabywać naftę w odnośnych sklepach rejonowych w racyi po 2 litry na gospodarstwo pozbawione światła elektrycznego za odcięciem (2) drugiego kuponu karty naftowej mieszkaniczej, w racyi po 1 litrze na 2 kuponu karty naftowej na klatkę schodową, wreszcie w racyi po 4 litry na 6 odcinek karty naftowej rejon-dzielniczej.

Cena za 1 litr nafty wynosi 1 korona 7a hal'erzy.

P. T. kierownicy zakładów i instytucji mogą zgłosić się po przekazy naftowe w piątek d. 2. stycznia w XVII. B. Departamencie Magistratu, ul. Piekarska 41, II. p., w godz. między 9 a 1 przedpołudniem. 19086

LISTA wypłaty tygodniowej dla robotników dziennych 18601 3 do nabycia w drukarni **Ign. JAEGERA** Lwów, ul. Sykstuska 1. 33

Kino KORSO Od środy 31 grudnia b. r. **PROGRAM SYLWESTROWY** 19083
PLAC AKADÉMICKI L. 5. **BOY DO WSZYSTKIEGO** arcywesola komeya w 4 akt. wywołująca salwy śmiechu. Doborowe uzupełn. programu.

Dr. G. RYDZEWSKI

b. lekarz Warszawskiego szpitala św. Łazarza, choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, ul. Sapiehy 1. 6f, od godziny 3 do 5. 18938

Agronom lat 25. poszukuje posady jako samodzielny gospodarz tak w gospodarstwie leśnym, jak i rolnym. — Kaucycy mogą złożyć. — Zgłoszenia pod „Ewangelik”. 3255

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor” Mikołaja 23. 19091

Sobole (peleryna) okazynie do nabycia. — Zgłoszenia do Administracji „Gazety Porannej” pod: „Sobole”. 3263

O sprzedaniu płaszcza oficerski i blaza ze znakomitej zię onej materyi — magazyn Heltońskiego, ul. Sobieskiego 4. 3252

3 pokoje z przedpokojem i kuchnią, elektryka, gaz i łazienka — odstąpię bezwzględnie za zwrotem kosztów. Zgłoszenia: „Park Stryjski” do Admin. 3259

dentysta **Dr. LEWANDOWSKI** wróc. l. Lwów, pl. Halicki 7/II.

Posada samodzielnego

BUCHALTERA, BILANSISTY

z Nowym Rokiem do objęcia w Borysławiu. Kawalerowie Katolicycy mogą wnosić oferty pod: 19081

„Borysław, Fach pocztowy 95”.

DRUKI, STAMPILIE
— WYKONUJE —
DRUKARNA I WYDARZ. POKRZĘCI
IFRIEDMANA
Lwów
UL. SYKSTUSKA L. 4

Każdy sam paskarzem. — 60 K. za 6 K. 60 h.

zyska, kto zamast 1 1/2 klg. mydła kupi u **HOSZOWSKIEGO** „**KULMIN**” 2 paczki ekstr.

Wypierze 30 szt. bielizny w 1 dniu bez mydła. Po otrzymaniu K 7-50 (5 Mk.) wysyłam po 2 pakiety polecione każdemu w Polsce. 18956

F. MOSSOCZY, Lwów, Potockiego 47.

W WARSZAWIE 18612
DOMY, FABRYKI, WILLE, PLACE
SPRZEDAJE
WARSZAWSKIE BIURO NIERUCHOMOŚCI
MARSZAŁKOWSKA 74. TEL. 229-99.

GORZELNIA
nowocześnie zmontowana — cztery kilometry od stacji Sniatyn 19087

do wydzierżawienia.
Zgłoszenia: Zarząd dóbr Załucze, p. loco.

KĄŻDY PALĄCZ MUSI PRZYZNAĆ,
ŻE TUTKI I BIBULKI CYGARETOWE
„SOLALI”
SĄ NAJLEPSZE.

19097
CZAS
odnowić przedpłatę!

KAWA PALONA
CODZIENNIE ŚWIEŻO PALONA
ZAPOMOCĄ GORĄCEGO POWIETRZA POLECA 19093
HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
WE LWOWIE, AUTOWSKIEGO 3

POLSKIE TOWARZYSTWO HANDLOWE
T. A. 17115
Zarząd gł.: w Krakowie, Sławkowska 1
Oddziały: Warszawa, Lwów, Sosnowiec.
KAPITAŁ AKCYJNY K 10,000,000.
Adres dla de esz do Zarządu głównego i oddziałów: „TOHAN”. — Telefon Nr. 20-78 i 11-38.
Rachunek bieżący: Bank krajowy, Kraków, Lwów; Bank Przemysłowy, Kraków, Lwów. Bank Handlowy w Warszawie. P. K. O. Warszawa Nr. 140634
DZIAŁ MASZYN ROLNICZYCH
DZIAŁ WĘGLOWY
DZIAŁ DRZEWNY
DZIAŁ BUDOWLANY
DZIAŁ ŻELAZNY
Generalna Reprezentacy. hut ślaskich i galicyjskich.
DZIAŁ ROLNICZY
DZIAŁ SPOŻYWCZY

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KOLEK ROLNICZYCH
W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA L. 8.
poleca póki zapas starczy po cenach najniższych:
WOZY, KOŁA
wyrobu Kołodziejni maszynowej w Mszanie Dolnej w cenach:
Za wozy okute z twardego drzewa typu lżejsz. bez drabinki K 1650
Za " " " " z drabinką K 1800
Za koła niekute każdej wielkości K—89
Z koła kute każdej wielkości K 240
PODKOWY letnie i zimowe w każdej wielkości, ufalne i ocyle.
ŻELAZO we wszystkich wymiarach i ładunk. całowagon. loco huta.
MŁOCARNIE ręczne z kołem zamachowem, siewczkarnie, młynki. Na żądanie garnitury młocarniane złożone z motoru i młocarni z pasami oraz brony żelazne, pługi, kultywatory i t. p. maszyny rolnicze. — Wszelkie produkta naftowe z wyjątkiem nafty, świec, a wiec wszelkiego rodzaju oleje i smary po cenach fabrycznych. Mateyaly budowlane, wapno, cement portlandzki i t. p. po cenach fabrycznych. — Łańcuchy, postronki. 19098

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW
L. ZIELENIEWSKI
W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU
Rok założ. 1804. **TOWARZYSTWO ARC.** Telef. 2063, 196.

Oddział I. **BUDOWA MASZYN:** Maszyny parowe, pompy, Maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.
Oddział II. **HOTLARNIA:** Kotły parowe różnych systemów i wielkości.
Oddział III. **BUDOWA MOSTÓW I KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH:** Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcyje dachowe, hale targowe.
Oddział IV. **BUDOWA WAGONÓW:** Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, Cysterny, Wozy dla tramwajów elektr. i konnych, Wózki dla kolejek polow. leśnych i górniczych

Oddział V. **ODLEWARNIA ŻELAZA I METALL** Odlewy budowlane i maszynowe według własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.
Oddział VI. **BUDOWA STATKÓW:** Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bary lądowa i rzeczne, parowe i motorowe. 17373
Spe. yalność: BAGRY LĄDOWE
Spe. yalność: DLA CECIELAŃ.
Oddział VII. **MASZYNY WI? TNICZE: KOTŁY, WYCIĄGI I ŻURAWIA.**
ZASTĘPSTWO dla urzędzeń „**ESHAPÉ**” Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie: Kraków, ul Zwierzyniecka 1. 30. Telefon 3476.